Rok XIII. Kraków, Sobota 15-go Lutego 1908. Nr. 7.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pomyślne zabiegi prezesa centrowców posła Włodzimierza Kozłowskiego we Wiedniu.

Obrady delegacyi wspólnych.

Jakkolwiek nieodbywają się teraz pełne posiedzenia izby posłów, to jednak praca parlamentarna wcale nie spoczywa. musimy nawet stwierdzić, że to wszystko, nad czem się obecnie w Wiedniu radzi, posiada ogromną dla ludności doniosłość.

Przedewszystkiem należy wspomnieć, że właśnie teraz zgromadzone są w Wiedniu delegacye. Delegacye stanowią wspólny niejako parlament dla całej naszej austro-węgierskiej monarchii. Składa się monarchia nasza, jak wiadomo, z dwóch państw, z których każde rządzi się samoistnie, ponieważ jednak monarcha jest wspólny, a więc ma on też także jako najwyższy wódz wspólną armię i występuje wobec innych państw jako ten sam monarcha, nasi więc posłowie i konsulowie za granicą są wszędzie przedstawicielami obu państw należących do jednej monarchii. A więc ponieważ sprawy wojskowe i zagraniczne są w Austryi i w Węgrzech wspólne, musi przeto istnieć jakaś wspólna władza prawodawcza, którąby uchwalała potrzebne na utrzymanie wojska i na sprawy zagraniczne fundusze. Nie możliwą byłoby rzecza, aby sam parlament austryacki w Wiedniu przyznawał pieniądze na wojsko, gdyż to byłoby z krzywdą dla Węgrów i na odwrót. Aby zatem sprawy wspólne mogły być traktowane i załatwiane niezależnie od obu parlamentów, zaprowadziła ustawa konstytucyjna z roku 1867 tak zwane delegacye, wybierane co roku przez parlament w Wiedniu i przez sejm węgierski w Peszcie. Delegacye obradują raz w Wiedniu, drugi raz w Peszcie, a każda z nich osobno, obie jednak muszą zgodzić się na jedno, gdyby to okazało się niemożliwem, to wówczas zbierają się delegacye na wspólne posiedzenie i głosują razem.

Otóż te to właśnie delegacye zebrane tym razem w Wiedniu, radzą obecnie nad budżetem wspólnym wojskowym i zagranicznym. W delegacyi austryackiej ma nasz kraj t. j. Galicya zawsze siedmiu swoich delegatów, z tych sześciu jest Polaków a jeden Rusin. Z uznaniem musimy podnieść, że tych [illegible]u naszych nie siedzą w delegacyach na darmo, ale pracują gorliwie i występują w sposób, który zwrócił na siebie uwagę także za granicą.

Najpierwej musimy podnieść, że delegaci polscy wystąpili energicznie w obronie naszych uciśnionych braci pod rządem pruskim. Surowo napiętnowali oni haniebną ustawę pruską o wywłaszczeniu, do nich zaś przyłączyli się wszyscy Słowianie a nawet uczciwi Niemcy. Polacy oświadczyli całkiem otwarcie, że oni nie mogą popierać sojuszu i przyjaźni z państwem niemieckim, które Polaków tak srodze prześladuje. Minister spraw zagranicznych baron Aerenthal (czytaj Erental) musiał się okropnie skręcać. Prusaków krytykować jakoś mu nie wypadało, gdyż to nie jest przyjęte w stosunkach między państwami, pochwalić ich postępowania nie mógł, wykręcił się więc w taki sposób, iż oświadczył, że nie może mięszać się w wewnętrzne sprawy obcego państwa. Jestto zasada niewątpliwie słuszna, uznana już w starem naszem przysłowiu: „Wolnoć Tomku w swoim domku“. Ale na to można z drugiej strony odpowiedzieć, że, jeżeli u jakiegoś gospodarza panują w domu i na dziedzińcu takie stosunki, iż mogą stać się niebezpiecznemi dla spokoju i bezpieczeństwa sąsiadów, to w takim wypadku sąsiedzi mają niewątpliwie prawo do wkroczenia. Naruszenie w jakimś państwie przez ustawę prawa własności prywatnej w celach politycznych, to rzecz tak groźna i niebezpieczna, że sąsiedzi mogą słusznie o własną obawiać się skórę i mają wszelkie prawo przestrzedz sąsiada póki jeszcze czas. Dobrze więc zrobili nasi delegaci ze wystąpili przeciw pruskim szelmostwom, prosimy ich też usilnie, aby na dotychczasowych wystąpieniach nie poprzestali, lecz aby walczyli dalej za nasze święte prawa, które dotyczą już nietylko narodowych interesów, ale zasad ogólno-ludzkich.

Niewątpliwie sprawą najważniejszą, którą się delegacye zajmują, jest budżet wojskowy, przy tej sposobności bowiem delegaci stawiają rozmaite żądania i krytykują zarząd wojskowy. Referentem całego budżetu wojskowego w delegacyach tegorocznych jest prezes naszego stronnictwa w Kole polskiem **poseł Włodzimierz Kozłowski**, znany powszechnie ze swojej nadzwyczajnej pracowitości a przytem bardzo stanowczy i niezależny. Przyparł też poseł Kozłowski w różnych kierunkach zarząd wojskowy do **muru i wydobył** od ministra wojny

oświadczenia dla ludności, szczególnie włościańskiej, bardzo pomyślne. Minister wojny zapowiedział przedewszystkiem w sposób stanowczy, że dwuletnia służba wojskowa napewno będzie zaprowadzona. Jaka to będzie wielka dla nas włościan zdobycz, jeżeli nasze dzieci przebędą w wojsku dwa lata zamiast trzech, to nad tem niepotrzeba rozwodzić się szeroko.

Nowa ustawa wojskowa będzie jednak obejmowała i inne jeszcze ulgi, a mianowicie następujące: 1) Rezerwiści, skoro będą musieli iść na ćwiczenia, otrzymają zą to wsparcie. Będzie to bardzo uczciwe i sprawiedliwe, niejeden bowiem rezerwista idąc na ćwiczenia, pozostawia w domu rodzinę niezaopatrzoną, rząd zaś do tego czasu wcale nie pytał się o to, z czego ta rodzina ma żyć, gdy ojca i męża nie ma w domu. Rezerwista szedł służyć monarsze i państwu a dzieci jego tymczasem przymierały z głodu. Czyż to się godzi, aby takie rzeczy się działy? Z radością więc dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, że tak dalej już nie będzie, i że rezerwiści będą otrzymywali wsparcia za czas ćwiczeń. 2) Drugą ważną zmianą w nowej ustawie wojskowej będzie rozszerzenie prawa do uwolnień od służby wojskowej. Nietylko bowiem jedynacy będą w przyszłości od wojska uwalniani, ale także i tacy, których bracia wyjechali na dłuższy czas za pracą, n. p. do Ameryki. I z tego korzyść dla ludności będzie wielka, obecnie tak się nieraz zdarza, że dwóch braci wyjedzie do Ameryki, trzeci pójdzie do wojska, a starzy rodzice pozostają w domu, wszelkiej pozbawieni pomocy. — Oprócz tego oświadczył jeszcze minister wojny, że cesarz podpisał już rozporządzenie, dotyczące urlopowania żołnierzy pod czas żniw, czego ludność już od dawna się domagała, a to ze względu na wielki brak rąk do pracy w czasie najpilniejszych robót. Wydano już także bardzo ostre przepisy w sprawie znęcania się przełożonych nad żołnierzami, na wypadek zaś samobójstwa żołnierza śledztwa przeciw przełożonym zostały bardzo obostrzone. Oto ważniejsze ulgi w sprawach wojskowych bardzo pożądane. Skoro nasi delegaci to wszystko uzyskali, to mogą z czystem sumieniem powiedzieć o sobie, że przyjęte obowiązki spełnili uczciwie.

Obrady komisyi budżetowej.

Oprócz delegacyi obraduje teraz także komisya budżetowa Rady państwa, wybrana w tym celu, aby przygotować dla obrad i do uchwały w pełnym parlamencie cały budżet naszej połowy monarchii na rok 1908. Obrady takiej komisyi budżetowej posiadają wielkie znaczenie, właściwie cała robota tam się dokonywa, referenci różnych działów badają cyfry przez rząd przedstawione, kontrolują działalność poszczególnych ministerstw i układają swoje sprawozdanie. W pełnej izbie jest potem tylko dużo gadania, uchwala się jednak prawie zawsze to, co komisya przygotowała.

W komisyi budżetowej posłowie nasi rozebrali między siebie różne ważne referaty. I tu jednak jeden z najważniejszych referatów, bo obejmujący ministerstwo finansów, dostał się w ręce prezesa naszego stronnictwa centrum, posła Włodzimierza Kozłowkiego. Poruszył on przy tej sposobności cały szereg ważnych spraw, których pomyślne załatwienie będzie z wielką dla ludności korzyścią. Ludność wiejska domaga się od dawna obniżenia cen soli, zarówno dla ludzi jak i soli bydlęcej. Minister finansów sprzeciwia się temu ze względu na dochody państwa, obecnie jest ale nadzieja, że minister ulegnie silnemu naciskowi posłów i sól potanieje cokolwiek.

W sprawie ustawy przeciwko zarazom bydlęcym udało się uzyskać od rządu pewne ulgi a mianowicie: 1) gminy otrzymają zasiłek na koszta katastru bydlęcego, którego sporządzanie obciążało do tego czasu ubogie nasze gminy w sposób bardzo niesprawiedliwy, 2) rząd szuka sposobów, aby zastąpić kulczykowanie świń, które jest bardzo uciążliwe, jakimś innym sposobem kontroli. Zniesienie kulczykowania będzie istotnie wielką posłów z Koła polskiego zasługa.

Na posiedzeniu we wtorek 11 b. m. mają przyjść na porządek dzienny komisyi budżetowej podatki. Jest nadzieja, że komisya uchwali przy tej sposobności wezwanie do rządu, aby domy mieszkalne po wsiach, które żadnego przecież nie przynoszą dochodu, były całkowicie od podatku domowo-klasowego uwolnione. Zdaje się, że to przejdzie na pewno i że uboga ludność doczeka się ulgi i w tym także kierunku.

Poseł Kozłowski poruszył w komisyi inną jeszcze sprawę bardzo żywotną. Wiadomo powszechnie, jaki drogi staje się teraz opał i jak o niego nieraz jest ciężko wobec ciągłego niszczenia i wycinania lasów. Rząd posiada wprawdzie w naszym kraju wielkie jeszcze lasy na własność, ale cóż z tego, kiedy drzewo z nich sprzedaje żydowskim przedsiębiorcom, którzy ludność wiejską przy drobnej sprzedaży bez litości obdzierają. Otóż poseł Kozłowski postawił wniosek, aby rząd drzewa z swoich lasów żydom nie sprzedawał, lecz aby pozakładał składy rządowe i drzewo ludności sprzedawał wprost bez lichwiarskich zysków.

Oto najważniejsze sprawy pełne znaczenia dla nas rolników, które w komisyi budżetowej poruszone zostały i da Bóg doczekają się pomyślnego załatwienia.

Oprócz tego pilnuje jeszcze poseł Kozłowski w komisyi budżetowej spraw drobnego przemysłu i poczynił tutaj kroki następujące:

1) Zażądał utworzenia w ministerstwie osobnej sekcyi dla przemysłu domowego i zganił, że przemysł domowy nie posiada w ministerstwie osobnego referenta. Wielkiemi fabrykantami to rząd się opiekuje i liczne czyni im ułatwienia a na biedaka, który w domu ciężko nieraz przy warsztacie pracuje, uwagi nie zwraca.

2) Zganił poseł Kozłowski bardzo ostro, iż rząd nie uwzględnia przy dostawach, przemysłu drobnego. Tutaj wyrządza rząd wielką krzywdę, szczególnie naszym szewcom i powroźnikom. Gdy który z nich zgłosi się o dostawę, to domaga się od niego świadectwa uzdolnienia na stęplu, a skoro takowe przedłoży, **to dostanie trzy pary butów do zrobienia** i to się nazywa u nas popieraniem drobnego przemysłu. Gdy poseł Kozłowski to wszystko wykazał, wyszło na jaw, że rządowi referenci nic o tem wszystkiem nie wiedzą, a na posiedzenia komisyi przychodzą nieraz tak źle przygotowani, że ich posłowie dopiero muszą uczyć i informować. Słusznie też podniósł poseł Kozłowski, że czasy rządzenia paragrafem 14 już się skończyły i że urzę-

dnicy w ministerstwach powinni teraz inaczej pracować, skoro mają do czynienia z ludowym parlamentem.

Poruszył także referent Kozłowski sprawę budowy kanałów, która to sprawa posiada dla kraju naszego wielkie wprost żywotne znaczenie. Transport towarów, a głównie węgla koleją, staje się z roku na rok droższym, kiedyś przyjdzie do tego, że przewożenie węgla koleją stanie się niemożliwe, bo się nieopłaci, a wówczas cóż sie stanie z naszym przemysłem i z naszem rolnictwem, jeżeli nie będzie kanału łączącego rzeki Łabę i Odrę z Wisłą a Wisłę z Dniestrem? Boć przecież powszechnie wiadomo, że transport wodą jest bezporównania tańszy od kolejowego. Tymczasem rząd, rzecz niepojęta, kanałów budować niechce, pomimo że ustawa już dawno została uchwaloną. Miejmy jednak nadzieję, że wkońcu uda się naszym posłom zmusić rząd do wykonania ustawy, co zresztą ważnem jest i z tego jeszcze względu, że przy budowie kanałów znajda zarobek tysiące robotników, miliony pójdą między ludność, potrzebującą zarobku. W Ameryce nie ma teraz co robić a zresztą — czyż nie byłoby stokroć lepiej, gdyby robotnik miał w kraju zarobek?

LISTY.

Lassów, 13. lutego 1908.

Pożyteczna polityka.

Mając sprawy w Radomyślu wielkim, wstąpiłem, kiedy powracałem na kolej — do Zassowa. Chodziło mi zaś o to, by się dowiedzieć, jak się tamta „Spółka zbożowa“ prowadzi. I przekonałem się, z zamknięcia rachunków za rok ubiegły, że „Spółka zassowska“ nietylko, że nie miała niedoboru, ale jeszcze pewien zysk, bo kilkaset koron wykazała czystego dochodu. Ponieważ tak urządzenie jak i prowadzenie tej Spółki jest proste i niekosztowne, przeto postanowiłem Czytelnikom „Prawdy“ w krótkości to opisać. Niech to zaś będzie nauką dla tych, którzy chcą pracować dla dobra ogółu ludzi i niech Spółki zbożowe zakładają u siebie na wzór Spółki zassowskiej — a wiele dobrego zdziałają. Na czem polega ten system zassowski? — ha na tym, jakim nas żydki handlarze dotychczas na polu sprzedaży produktów rolnych zwyciężyli. Wiadomo każdemu, że żyd handlarz włóczy się od domu do domu i nim jeszcze chłop wymłóci, jaką garść zboża, albo nawet czasem pierwej, nim zboże okwitnie, to on je kupi, albo przynajmniej zadatkuje. Tak samo czyni „Spółka zbożowa“. W każdej wsi ma swego „pośrednika“, któremu daje przełożony Zarządu Spółki zbożowej według potrzeby pewną ilość pieniędzy, a ten bądź sam kupuje, bądź też daje zadatki na dostarczyć się mające zboże. Taki pośrednik zebrane w ten sposób od członków zboże, odstawia albo do magazynu w Zassowie, albo też wprost na kolej, według tego, jak mu poleci Zarząd Spółki. Za to pośrednictwo otrzymuje 20 halerzy od każdego centnara metrycznego i zwrot kosztów, jeżeli jakie przytem poniósł.

Nadmieniam i to jeszcze, że na takiego pośrednika wybiera się człowieka rzetelnego i dość zamożnego, który osobnym rewersem ręczy całym swym majątkiem za pobrane od Zarządu pieniądze lub jakąkolwiek stratę, któraby wynikła z jego przyczyny. Na podstawie tej poręki otrzymuje każdy pośrednik rok rocznie także kilkadziesiąt centnarów metrycznych różnych nawozów sztucznych, stosownie do potrzeb okolicy, które rozsprzedaje członkom po cenach przez Spółkę ustanowionych i odbiera pieniądze od tych, którzy nawozy u niego zborgowali. W samym Zasowie znajduje się zwykły spichlerz na zboże i skład na nawozy sztuczne, (maszyn rolniczych Spółka jeszcze nie sprzedaje, lecz o nich myśli). W spichlerzu są 2 „tregry“, jeden do czyszczenia zboża, a drugi do czyszczenia koniczu z ostów i kanianki. Spichlerzowy, zwany magazynierem, odbiera w pewne dni zboże od członków, którzy je wprost do Spółki przywieźli, lub też od pośredników, którzy ze swego okręgu zboże odstawili; płaci stałą cenę lub wydaje pokwitowanie, że tyle a tyle a takiego gatunku zboża odebrał. Zarząd wydaje co dwa lub nawet co tydzień tak pośrednikom jak i spichlerzowemu cenę, po jakiej może nabywać zboże. Gdy się zboża pewnego gatunku np. żyta uzbiera na wagon, sprzedaje je zaraz przełożony Zarządu Spółki, takie, jakie zebrano lub też czyszczone w „tryerze“, stosownie do umowy z odbiorcą.

W takiej Spółce trzeba się starać o uczciwych pośredników a przedewszystkiem o rzetelnego magazyniera, bo nie podobna, by ktoś z Zarządu był stale przy odbiorze zboża.

Spółka zassowska jest pierwszą „spółką“ czysto włościańską i chrześciańską. Sprawiła ona to, jak mi opowiadano i rachunkami wykazano, że członkowie Spółki zbożowej otrzymuja na metrze zboża o 40 halerzy do 1 korony wyższą cenę od ceny, jaką dają żydzi, pomimo, że żydzi skutkiem konkurencyi Spółki we wszystkich sasiednich miasteczkach znacznie cenę wszelkiego gatunku zboża podnieśli.

Co do nawozów sztucznych, to prawie wszyscy włościanie tutejsi w Spółce będacy, je biorą, bo im Spółka sądownie udowodniła, że nawozy brane od żydów, za które oni po 8 koron za centnar metryczny płacili, wartały najwyżej do 1 k. 20 h., gdyż miały w sobie od 1 do 4% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego. Spółka w Zassowie w tym roku sprzedała 30 wozów kolejowych nawozów sztucznych. Takie Spółki są najlepszą i prawie jedyną skuteczną walką przeciw wyzyskowi żydowskiemu. Mój list zatytułowałem: „Pożyteczna polityka“ — a to dla tego, by wszystkim czytelnikom „Prawdy“ zwrócić uwagę na Spółki zbożowe i do ich zakładania zachęcić. U nas dużo się mówi o pracy nad ludem, zanadto wiele politykujemy, przy wyborach do parlamentu czy do Sejmu kłócimy się, kandydaci obiecują nam złote góry — a to wszystko funta kłaków nie warta. Co mamy z tych obietnic, jakie nam dawali szczególnie ludowcy posłowie — czy nam zrobili choć tyle, co się na złamanym kiju uniesie? — nie! Posłowie odczuli sami, że dobrze być posłem, bo zbierają dziesiątki do kieszeni, ale nas jak bieda bębniła, tak i teraz bębni. Nam więc rzucić się do pracy takiej, której dobre skutki we własnej kieszeni odczujemy. Otóż taką pracą jest właśnie praca przy Spółkach zbożowych. Czas więc, byśmy się do nich zabrali.

Hejże więc Bracia Centrowcy, organizujmy u siebie Spółki zbożowe a te sprawią, że zboże będziemy drożej spieniężali, ludzie znajdą zajęcie przy Spółce a nadto członkowie będą mieć rokrocznie pewien dochód. Nadto żydów, którzy robią znakomite interesa na naszej pracy — od siebie wygonimy. W Poznańskiem liczba żydów maleje a zasługa to jest właśnie tych Spółek zbożowych.

Nadmieniam i to, że wszelkich informacyi, co do zakładania Spółek zbożowych, udzieli chętnie Spółka zbożowa w Zassowie.

Czytelnik „Prawdy".

Ze Słociny, powiat Rzeszów.

W wiosce naszej dużo jest zwolenników „Prawdy". Dotychczas do tej gazetki nikt od nas nie pisał. Chcę zrobić początek. Zacznę od spraw politycznych. 5-go lutego odbył się tu wiec przedwyborczy, zwołany przez p. Wasunga. Przebieg wiecu był poważny — ilość obecnych znaczna. Wiele osób przybyło z gmin sąsiednich, jako delegaci swoich współmieszkańców.

Tutaj mieszka dotychczasowy poseł pan Tomasz Szajer. On także z pewnością nie omieszka zwołać w swej gminie zebrania przedwyborczego. To znowu co innego usłyszymy. Wysłuchać jednego, drugiego albo i trzeciego nie szkodzi, ale sąd sobie wyrabiać należy nie tylko według słów, ale głównie według uczynków. W naszym powiecie mówią niektórzy o p. Wojciechu Piątku, kolejarzu ze Trzciany, któremu by chętnie oddali głosy. Do wielkiej polityki światowej się nie mięszamy. Troska o chleb powszedni, o grosz na podatki i dodatki, to nas głównie zajmuje. Są tu i u nas łepaki, co głowy na karku od parady nie noszą. Dał im Bóg więcej — niech się troskają o jaśniejszą przyszłość. My ich starania poprzemy, bo „gromada to wielki człowiek".

Rok ten, jak dla każdego tak i dla nas ciężki. Ale dzięki Bogu, takiej nadzwyczajnej nędzy nie ma. Postawiliśmy tego roku szkołę 3 klasową; na wiosnę będzie ukończona. Cieszymy się, że nasze dzieci w dogodnych warunkach uczyć się będą, poznawać i kochać Boga, Ojczyznę drogą, szanować swoje prawa, spełniać obowiązki.

Stara się usilnie nasz pleban o postawienie nowego kościoła. Dużo z tem było trudności, ale już trochę z nich zwycieżone. Mamy też nadzieję, że parafia nasza postawi za kilka lat kościół, co będzie „Bogu na chwałę" a pamiątką po nas, że choć biedni, nie żałowaliśmy grosza na świątynie Bogu. Będzie pamiątką po dworach, które się do budowy przyczyniły. Będzie pamiątką po naszym bardzo kochającym nas i za to ukochanym księdzu Malinowskim.

Z politycznych spraw, co się u nas zdarzy, napiszę. Dziś Redakcyę i zwolenników „Prawdy" pozdrawiam starem a drogiem słowem: „Z Bogiem".

Centrowiec.

Z Powiatu bialskiego.

W ubiegłym miesiącu odbył się w Kętach wiec ludowy, zwołany przez Komitet miejscowy, zorganizowany celem obmyślenia środków obrony kresów przed naporem niemczyzny. Niestety — miejscowa inteligencya świeciła nieobecnością — widocznie nie ma ona zrozumienia dla tak żywotnych spraw narodowo-społecznych; z pośród mieszczaństwa zjawiło się tylko kilkunastu przedstawicieli, zato dość licznie zapełnił salę „Sokoła" lud włościański, zgromadzony na targ.

Przewodniczącym obrano przybyłego umyślnie na ten wiec posła ks. Hanusiaka, który w przemówieniu swojem wskazał na to, iż w tutejszej okolicy istnieje rzeczywiście niebezpieczeństwo niemieckie, albowiem obok zniemczonych gmin jak Biała, Lipnik, Hałenów, wciskają się do nas Niemcy różnemi drogami, a zwłaszcza przez zakładanie fabryk, których kilka powstało niedawno pod Oświęcimiem (w Brzezince) — gdzie skutkiem tego powstaje jakby nowa twierdza germanizmu. Takto Prusak, który chce w swojem państwie wytępić żywioł polski, wciska się do naszego kraju, aby tu zdobywać dla siebie coraz więcej punktów oparcia. Czyż mamy zostawić mu drogę otwartą? Musimy przecież stawić czoło wrogowi. Dawniej rycerze nasi chętnie szli walczyć w obronie wiary i Ojczyzny, ale dziś mało już jest potomków tych dawnych rycerzy. Zato otwiera się wdzięczne pole dla ludu naszego; w tym ludzie pokładamy nadzieje, i lud to ma objąć obecnie obronę i walkę „Wiary i Ojczyzny". Z jego szeregów mają powstać nowi rycerze, o których mówi znana legenda. Ten bój prowadzić muszą nowi rycerze inną bronią, aniżeli dawniej.

Dziś nie potrzebujemy chwytać miecza do ręki, ale musimy się jąć pracy twardej, która zmierza do podniesienia dobrobytu i oświaty narodu, a która zjednoczy nas do wspólnego działania. W jedności bowiem i zgodzie tylko siła narodu, a zjednoczeni wszyscy razem, możemy obmyśleć najskuteczniejsze sposoby na zwalczanie wroga i odnosić nowe tryumfy narodowe.

Przemówienia ks. Posła wysłuchali zebrani z wielkiem zajęciem i zapałem i obdarzyli mówcę hucznymi oklaskami.

Potem zabrał głos sekretarz wiecu p. Ślebodziński i przedstawił rezolucye miejscowego komitetu, streszczające w sobie rozmaite sposoby obrony przed zagrażającą niemczyzną, a między niemi postulat zakładania na kresach zachodniej Galicyi szkół średnich, czy to gimnazyum, czy szkoły rolniczej lub przemysłowej, a to tak w Białej, jak Oświęcimiu i Kętach; zaś szkół ludowych w tych gminach wiejskich powiatu, które jeszcze dotąd ich nie mają. Jedna z rezolucyi zwracała się z apelem do naszych kupców, ażeby towarów nie sprowadzali z Prus, a do społeczeństwa, aby omijać takie sklepy, w których się towar pruski sprzedaje.

Potem przemawiał Wojciech Tarnawa z Buczkowic, który zachęcał ludność wiejską aby się garnęła do oświaty, której nabyć można w szkołach, gdyż tylko ten dzisiaj znajduje uznanie i potrafi sobie dać radę w rozmaitych okolicznościach, kto posiada jakąś naukę. P. Ruda z Białej dał wyraz ubolewaniu, iż w całej okolicy po dworach osiedlonych jest dużo Niemców, którzy dobierają sobie niemieckich oficyalistów, a co gorsza, że i niektórzy polscy właściciele używają za oficyalistów, jeżeli nie całkiem zniemczonych ludzi, to przesiąkniętych niemczyzną a którzy dla ludności wiejskiej dotkliwie uczuć się dają przez swe nieprzychylne usposobienie; piętnował tych Polaków-właścicieli, którzy i tu

w Galicyi sprzedają dobra Prusakom, przyczem odczytał odnośny artykuł „Czatów“, zwrócony przeciw postępkowi Dominika hr. Potockiego. — Potem przemawiał jeszcze wójt Gałuszka, wyrażając swe ujemne zdanie o dwutypowości szkół ludowych — i jeden z rękodzielników miejscowych.

Na zakończenie przedstawił ks. Hanusiak sprawę pruskich projektów o wywłaszczeniu Polaków i o zakazie używania polskiego języka na zgromadzeniach i wezwał wszystkich obecnych do wyrażenia protestu przeciwko tym nieludzkim projektom, oraz serdecznego współczucia dla udręczonych braci pod zaborem pruskim — co też jednomyślnie zostałe przyjęte.

Po zamknięciu wieca przez przewodniczącego, rozeszli się zebrani do domów, pokrzepieni na duchu. Rozchodząc się, wnieśli okrzyk na cześć posła ks. Hanusiaka.

A zapytacie mnie, co słychać z wyborami w naszym powiecie. Otóż powiat nasz, który przy wyborach do Rady państwa tak się dzielnie spisał, stoi teraz pod znakiem zapytania wśród akcyi wyborczej do Sejmu. Sztandar chrześciańskiej demokracyi, który skupił na wiosnę tak przeważającą większość wyborców koło swego znaku, został jakoby rozdarty skutkiem wystąpienia ks. Stojałowskiego ze stronnictwa Centrum. Kandydatami z gmin wiejskich są tu: ks. Stojałowski i b. poseł Kramarczyk. Ks. Stojałowski ma obecnie sposobność przekonać się, jak wielki błąd popełnił przez wystąpienie z organizacyi centrowej. W innych powiatach słabe ma teraz widoki powodzenia jego stronnictwo, a sam ks. Stojałowski chroni się ze swą kandydaturą do tutejszego powiatu, który był dotąd najsilniejszą jego twierdzą. Lecz obecnie i tu jego szanse są bardzo wątpliwe, gdyż wielu wyborców nie może mu darować, że on przez wystąpienie z Centrum, wywołał wiele niezadowolenia pośród ludności, a samemu hasłu chrześciańskiej demokracyi, nietylko w naszym powiecie, ale w całej polskiej części kraju, nie mało zaszkodził. Jeżeli tedy ks. Stojałowski na posła nie będzie wybrany, to to będzie następstwem jego wspomnianego błędu.

Co do b. posła Kramarczyka, trzeba powiedzieć, że i on zraził wielu wyborców przez swoje nietaktowne zachowanie się przy ostatnich wyborach parlamentarnych, oraz przez swe wystąpienie w Sejmie przy projekcie reformy wyborczej. Wielki zarzut, jaki spotyka p. Kramarczyka, to brak częstszych sprawozdań ze swojej działalności poselskiej. W dzisiejszych czasach jest kardynalnym obowiązkiem każdego posła ludowego, częste stykanie się ze swymi wyborcami. Słowem p. Kramarczyk zraził sobie wszystkich w powiecie. A choć sam bardzo wiele o sobie myśli i nosa do góry zadziera, to przecież wybór jego jest bardzo wątpliwy, pomimo poparcia rządowego, napewno upadnie.

Obok tej pary kandydatów stojących naprzeciw siebie, występuje druga para z obozu ludowców tj. Kubik b. poseł do Rady państwa i Gałuszka, wójt z Porąbki. — Kandydatury te nie mogą liczyć na powodzenie nawet gdyby jedna drugiej ustąpiła. Wspomnieć należy i to, iż do godności poselskiej zgłasza się wysłużony żandarm, Świergoł, oraz właściciel restauracyi i naczelnik gminy Twardy. Dziś dobry centrowiec i człowiek uczciwy, ale i ci nie mają widoków.

Natomiast wystąpił ze swoją kandydaturą pan Poniński, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach, który będąc także od kilku lat prezesem okręgowego Towarzystwa rolniczego, dał dowody wielkiej ruchliwości i pracowitości w kierunku popierania spraw rolniczych. Jako znawca przedewszystkiem potrzeb włościaństwa a stojący pod sztandarem zasad chrześciańskich, będzie dla powiatu dobrą i pożądaną siłą. A o ile znam stosunki tutejsze, zdaje mi się, że p. Poniński zostanie wybrany, czego ja pragnę, bo to będzie dobry poseł. A jeżeli znaczyłby coś mój głos — to p. Ponińskiego zalecam gorąco wszystkim wyborcom. Możliwą jest wreszcie rzeczą, że wystąpi ze swą kandydaturą jeszcze i p. Dobija, poseł do Rady państwa. Gdy to jednakże uczyni — to zrobi głupstwo, bo wybranym nie zostanie. My tu bowiem tak mówimy, że p. Dobija ma już aż zanadto posłowania do Rady państwa. Niechże więc trzyma swoje poselstwo do Wiednia a o innych już nie myśli. — Nie zapomnimy mu i tego, że zdradził i odszedł od centrowców.

Wspominają też niektórzy o kandydaturze posła dr. Łazarskiego, marszałka tutejszego powiatu, lecz ten najmniejszych nie ma widoków powodzenia.

A więc kandydatów mnogo, mamy w czem wybierać, lecz to szczęście zepewne i w innych powiatach się szerzy. No ale niech się świat poleruje! My zaś miejmy rozum i wybierajmy ludzi najtęższych a uczciwych.

Centrowiec od Białej.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem).

— **(Rewizya w fabryce B. Hantkiego).** Rewizya sobotnia w fabryce Hantkiego trwała od godz. 11 przed południem aż do 2 w nocy. Wszystkich znajdujących się podówczas w fabryce robotników w liczbie około 400 wyprowadzono na podwórze, poczem zrewidowano szczegółowo gmach fabryczny. Następnie odbyło się badanie. Większość robotników po zbadaniu wypuszczono partyami z gmachu fabrycznego, kilkudziesięciu zaś zatrzymano i odprowadzono do ratusza. Z polecenia generał-gubernatora fabryka ma być zamknięta dotąd, póki nie zostaną wykryci uczestnicy morderstwa ś. p. Hantkiego.

Polska partya socyalistyczna wydała odezwę, potępiając ohydny ten czyn.

— **(Szkoły w Królestwie).** „Kuryer litewski“ donosi, że w komisyi Dumy ożywione rozprawy wywołało zwiększenie liczby szkół miejskich oraz średnich i niższych technicznych i rzemieślniczych w Królestwie Polskiem. Większość zgodziła się, że szkoła powinnaby być wyłącznie państwową, a językiem wykładowym powinien być język większości ludności.

Ciekawość, czy Duma tak uchwali, i rząd się zgodzi.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— **(Protest przeciw ustawie o wywłaszczeniu)** podniosło już 42 wielkich posiedzicieli **niemieckich**

z Poznańskiego. Podpisy zbiera się dalej. Także niemieccy i żydowscy kupcy oświadczają się przeciwko wywłaszczeniu i również między niemi do podpisu krążyło oświadczenie, które wręczyli nadburmistrzowi Poznania p. Wilmsowi, jako członkowi izby panów. Deklaracya ta brzmi: „Zaostrzone stosunki w naszej prowincyi już teraz bardzo niepomyślnie oddziałały na życie handlowe. W projekcie wywłaszczenia upatrujemy niesłychane niebezpieczeństwo dla handlu, pod którem to niebezpieczeństwem każdy niemiecki procederzysta w naszej prowincyi mniej albo więcej ucierpi". — To oświadczenie, które dopiero jeden dzień krążyło, podpisało około stu niemieckich kupców — pomiędzy temi znajdują się nazwiska największych interesów i zapewniają, że tysiące kupców niemieckich na prowincyi podpisy by dało na oświadczenie.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Węgrzy a sprawa polska.)** W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej delegat Kmethy omawiał sprawę polską. Powiedział on między innemi: W parlamencie austryackim zajmowano się ustawą pruską o wywłaszczeniu Polaków ze stanowiska słowiańskiego, a więc ze stanowiska dla Węgier zupełnie obcego. Mówca nie chce być echem skarg słowiańskich, nie chce też żądać wtrącania się do spraw państwa niemieckiego, z którem Węgry znajdują się w sojuszu, lecz Węgry mają zobowiązania w kwestyi polskiej. Mówca przypomina liczne węzły historyczne, które połączyły Węgrów i Polaków we wspólnych cierpieniach i wspólnej sławie. Wspomniał o czasach Batorego, który — gdyby dłużej był panował — byłby dał Polakom gwarancye konstytucyjne i uchronił Polskę od upadku; przypomniał Władysława Warneńczyka, który, walcząc przeciw Turkom, poniósł za Węgry śmierć męczeńską. Delegat Kmethy przypominał jeszcze liczne fakta historyczne, jak n. p. bojownik o wolność Węgier Rakoczy znalazł w Polsce przytułek. Cała publiczna opinia na Węgrzech uznała pruską ustawę wywłaszczenia za czyn brutalny, sprzeciwiający się pojęciu i przykazaniom ludzkości i naruszający podstawowe gwarancye prawne. Polaków chcą zniemczyć i wydrzeć im ziemię, którą krwią własną zrosili. Takim jest sąd całej opinii publicznej Europy. Mówca nie domaga się wtrącania się, które nie miałoby skutku, a może nawet przyniosłoby szkodę, lecz nie może się powstrzymać od dania wyrazu przekonaniu, że kulturalne Prusy i kulturalne Niemcy we własnym interesie powinny jeszcze w ostatniej chwili cofnąć ustawę.

ROSYA

— **(Nie było zamachu na cara.)** Po gazetach zagranicznych rozeszła się pogłoska, że zamordowano cara. Wiadomość ta nie sprawdza się, jak donoszą z Petersburga.

— **(Duma przeciwko rządowym projektom.)** Z Petersburga potwierdzają pogłoskę, że komisya Dumy odrzuciła jednogłośnie projekt rządowy o powiększenie floty. Nie wiadomo jeszcze, co rząd wobec tego pocznie. Prawdopodobnie rozwiąże Dumę i będzie rządził bez niej, ale wtenczas napewno wybuchnie nowa rewolucya i to tem straszniejsza niż dotąd, ponieważ wystąpią wszelkie partye postępowe przeciwko szko[illegible]wej biurokracyi.

— **(W 22 guberniach głód!)** Dwadzieścia dwie gubernie w Rosyi Europejskiej pozostaną bez ozimin z powodu suszy jesiennej. Pan Demczińskij oświadcza to na podstawie ogłoszonych danych urzędowych. „Dwadzieścia dwie gubernie — pisze on — trzeba będzie ratować od głodu. Dwadzieścia dwie gubernie trzeba będzie obdzielić zbożem jarem na zasiewy, aby ziemia nie leżała ugorem. Nowe nieszczęście sunie się na nas. Trzeba już teraz przygotować zboże na zasiewy, mąkę dla głodnych, a przedewszystkiem pieniądze, pieniądze... Gdy rzucimy okiem wstecz na dwa lub trzy dziesiątki lat, mimowoli uderzy nas ten fakt, że przedtem nieurodzaje dotykały oddzielne niewielkie pasy, gdy tymczasem w ostatnich latach stały się one zjawiskiem prawie systematycznem na olbrzymich przestrzeniach, obejmujących omal nie połowę Rosyi. Wyjaśnienie tego faktu znajdujemy w obszernych pracach byłych rad w sprawie przemysłu rolniczego. Wszelkie pożyczki w naturze lub pieniądzach ratują ludność od śmierci głodowej, ale nie mogą uchronić jej od zupełnego upadku, wskutek utraty całego inwentarza. Głód w roku 1891 zmniejszył tylko w jednej gubernii ilość koni o 190 tysięcy, zmniejszył też ilość bydła, które sprzedawano za bezcen (krowy po 5 rubli, konie po 3 ruble). Niszczono pokrycia chat, by jako tako przekarmić inwentarz pozostały, wskutek tego chata gniła; cała rodzina zmożona głodem nie miała sił do pracy. Strasznym jest więc głód, ale jeszcze straszniejsze skutki jego — straszną jest ta niemoc gospodarcza, którą nieodwołalnie głód sprowadza. Ta właśnie niemoc gospodarcza, zwiększająca się z roku na rok, wskutek nowych nieurodzajów, daje upadek zupełny, kiedy ludność staje się już niezdolną do walki o własnych siłach nawet z najmniejszem nieszczęściem i schyla tylko głowę, pokornie czekając nowych ciosów losu. Wobec tego żadne „zapomogi" nie uratują ludności. Trzeba dla niej pomocy bardziej realnej, bardziej ciągłej. Trzeba nauczyć ludność walczyć z przeszkodami, zwyciężać napotykane trudności." — Ratunek wskazuje Demczinskij: nauczyć włościan umiejętności prawidłowego gospodarowania, w podniesieniu kultury rolniczej kraju.

— **(Pojęty uczeń).** Jak donosi „Ber. Abendpost" kupuje żytomierska filia rosyjskiego banku włościańskiego od fiskusa te obszary ziemi, na których już od dawna osiedli koloniści niemieccy jako dzierżawcy. Ziemia ta ma być rozparcelowana pomiędzy rosyjskich „z krwi i kości" chłopów, podczas gdy dzierżawcy niemieccy, którzy „majątek włożyli w ziemię"(?) bez wszystkiego zostaną wypędzeni. W ten sposób będą zniszczone na tych obszarach nie mniej jak dziesięć doskonale zagospodarowanych kolonii niemieckich.

Nie dziwić się Rosyi, że tak postępuje z Niemcami, wszakże ma w zachodnim swoim sąsiedzie doskonały wzór a jak wiadomo: przykład pociąga za sobą. Co Niemcy nagrzeszyli względem Polaków, mści się, aczkolwiek tylko w setnej części, na ziomkach ich po zagranicami państwa. Zachodzi jednak ta szalona różnica, że Niemcy w Rosyi są przybyszami — dzierżawcami, Polacy np. w Poznańskiem od wieków mają swoje siedziby, z których wypędzić ich chce buta pruska.

NIEMCY.

— **(Wypoczynek dla górników).** Minister handlu rozporządził, że górnicy, którzy liczą conajmniej 35 lat i 5 lat pracują w kopalniach fiskalnych, mają mieć co rok tydzień wypoczynku. W czasie tych feryi otrzymywać będą cały zarobek.

FINLANDYA.

— **(Car Mikołaj)** zażądał swego czasu od sejmu finlandzkiego uchwalenia zapomogi dla rosyjskiego skarbu na potrzeby wojskowe. Dnia 30 stycznia rb. przedłożył finlandzki sekretarz stanu Gerhard carowi uchwałę sejmu finlandzkiego. Car napisał własnoręcznie na brzegu ucwały, co następuje:

Wobec uwag zawartych w uchwale sejmu finlandzkiego na moje żądanie, przypominam niniejszem sejmowi, że prawo rozporzządzania funduszami państwowemi i wojskowemi podlega wyłącznie mojemu zdaniu osobistemu. Dla tego uważam zdanie sejmu za nie zgadzające się z obowięzującemi prawami. Rozkazuję, aby wypłacono 10 milionów rubli skarbowi państwowemu, przyczem 8 milionów i 200 tys. rubli wypłacić należy z dochodów skarbu a resztę z podatków uchwalonych przez sejm.

Na raporcie Gerharda o uchwale sejmu finlandzkiego na powyższe żądanie cara, napisał car własnoręcznie: Rozkazuję ściągnąć podatki tymczasowe uchwalone przez sejm i wydawać je, jak dotychczas bez mieszania ich ze środkami państwowemi, wojskowemi i innemi funduszami państwowemi. Raz jeszcze oświadczam sejmowi, że prawo rozporządzania temi funduszami przysługuje jedynie mnie.

Car (zdaje się) niczego się nie nauczył z wypadków ostatniego czasu.

AMERYKA.

— **(Ameryka przeciwko Japonii).** Jak wiadomo, flota amerykańska miała dobić do portu w Stan Francisko, teraz nadchodzą wiadomości, że cel podróży floty są wyspy Filipiny, położone niedaleko Japonii. Wiadomość tę nie potwierdzono wprawdzie jeszcze urzędowo, ale wszelkie przygotowania świadczą o tem, że flota amerykańska w ilości 24 wielkich okrętów wojennych popłynie w kierunku Japonii.

STANY ZJEDNOCZONE.

— **(Klęska ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych).** Najwyższy sąd związkowy rozstrzygnął sprawę bojkotu w ten sposób, że organizacye robotnicze odpowiadają za wszelkie szkody, powstałe z ogłoszonych przez nie bojkotów.

MAROKKO.

— **(Do Tangeru)** nadeszła z Makareszu wiadomość, że 5000 wojowników marokkańskich opuściło miasto i wyruszyło na „wojnę świętą". Generał d'Amade telegrafuje, że oddział wojsk francuskich na wybrzeżu, połączył się z oddziałem, który niedawno stoczył walkę z Marokkańczykami pod miejscowością Ber Resizd. Połączenie to umożliwiło transport 21 rannych żołnierzy do Casablanca. W Fezie rozrzucono w większej ilości egzemplarzy marokkańską gazetę, wychodzącą w Tangerze, która występuje w obronie Abdul-Azisa. Ludność w Fezie przygotowuje się do „wojny świętej".

— **(Niebezpieczna prośbą.)** Do rządu niemieckiego zwrócił się sułtan Abdul Azis a później nowo obwołany sułtan Mulaj Hafid z prośbą o pomoc przeciwko Francuzom. Oświadczenie na tę prośbę było dla rządu niemieckiego bardzo trudne. Z jednej strony chcieliby sobie zapewnić przyjaźń sułtana marokkańskiego i jemu przyrzec pomoc, z drugiej zaś strony obawiają się Francuzów i tych państw, które popierają wszelkie kroki Francyi w Marokko. Nareszcie zdecydowali się odmówić pomocy sułtanom marokkańskim, zwracając na to uwagę, że Francya kierować się będzie w sprawie marokkańskiej według układów w Algeciras.

CHINY.

— **(Konstytucya chińska).** W Pekinie najwidoczniej nie mają zamiaru wprowadzenia w życie zapowiedzianej od tak dawna konstytucyi. „Ojcowski rząd" — jak się sam nazywać lubi — pokazał, co umie w sprawie opiekowania się ludem. Wydano teraz rozporządzenie, w którem krótko i węzłowato powiedziano, że wprowadzenie konstytucyi zależeć będzie od zachowania się ludności, czyli innemi słowy: „Dzieci, bądźcie grzeczne, bo inaczej nic z parlamentu!" Dalej powiada rozporządzenie, iż im więcej ludność nie będzie się troszczyła o rzeczy, które obchodzą tylko cesarza i rząd, tem prędzej ustanowione będzie przedstawicielstwo ludowe. Drugie rozporządzenie zabrania stanowczo wszystkich zgromadzeń, mających pozór rewolucyjny i nakazuje stosowanie się do rozkazów z Pekinu. Wstecznicy, obawiający się wszelkich reform, wzięli więc znowu górę w Pekinie.

EGIPT.

— **(Narodowcy egipscy)** się ruszają. Ich przywódcza Mustafa Kamel Basza wysłał do angielskiego barona Greya telegraficzny protest przeciw mowie jego. Grey opowiadał w angielskim parlamencie, że Egipcyanie (Arabowie) nie mają tyle oświaty, aby mogli się sami rządzić, mieć własny sejm (parlament) itd. Mustafa Kamel Basza oświadcza, że Egipcyanie lepiej są do samorządu przygotowani, niż niejeden naród europejski, a mają dosyć oświaty. Zarazem dodaje Mustafa Kamel Basza, że partya narodowa jak dotąd będzie walczyła za niezawisłość kraju. — Anglikom może to narobić wiele kłopotu.

Mahometanie się ruszają i czują się na siłach. Widać to po Turcyi, która się przygotowuje do wojny z Rosyą, i po Marokku, który stawia opór Francyi.

Prusacy a Słowianie.

Pod tym nagłówkiem napisała czeska gazeta „Morawska Orlica" artykuł omawiający Prusaków i Słowian, a w szczególności Polaków. Pomiędzy innemi czytamy w artykule tym, co następuje:

Polaków czeka walka straszna. Polacy wielkopolscy ze wszystkich Słowian są Słowianami najlepszymi, są karni, gospodarni, natchnieni, czem ani Czesi nie mogą się poszczycić, ani żaden inny naród słowiański. Wpłynęła na to ta okoliczność, że mieszkają i żyją wśród narodu najbardziej zaborczego

i plemienia najbezwzględniejszego w Europie całej, wśród Prusaków, pochodzących ze skrzyżowania się ras germańskiej i słowiańskiej. Lecz Polacy zaboru pruskiego dzięki swej pracy i karności narodowej, stawiają czoło krzyżactwu, mając nadto za sobą dzielnych współbraci w granicach rosyjskich i w Galicyi.

Na najbliższym zjeździe wszechsłowiańskim odbędzie się egzamin słowiańskiej znajomości wzajemnej i sprawa polska będzie osią rozpraw. Wiele cierpkich słów o słowiańszczyźnie trzeba będzie powiedzieć, gdy się zważy, jak mało wszyscy Słowianie razem dla Polaków w Prusiech uczynili. Dziejami tej dzielnicy polskiej zająć się powinni Słowianie wszyscy, aby z tej placówki brać wzór i przykład do walki o przyszłość. Polacy w Prusiech walczyć już umieją i będą.

Rady gospodarcze.

— **Pypeć u kur.** Chorobę tę poznać łatwo po tem, że kury zakażone tem cierpieniem są smutne z nastroszonem pierzem, wydają często ze siebie szczególny głos, jakby — pips, od czego też pochodzi nazwa pypeć, a także można u takowych kur zauważyć oddech utrudniony i brak chęci do jadła.

Pypeć powstaje wskutek zakatarzenia błon śluzowych w jamach dziobowych i gardłowych.

Jezyk wygląda zazwyczaj, jakby przyschnięty, biały i prawie zawsze na końcu zauważyć można twardo serowatą masę, którą zwykle zdziera się niemiłosiernie scyzorykiem lub szpilką i wyrządza się niepotrzebnie ból.

Zamiast wszelkich zdzierań i nakłuwań pypcia zrewidować wnętrze dzióba u kur. Miejsca dotknięte czerwone i owrzodziałe pędzlować 2% roztworem lapisu (kamienia piekielnego), a całą jamę dzióbową wypędzlować rozczynem gliceryny (2 gramy gliceryny na 20 gr. wody), albo też sokiem cytrynowym. Karmę podawać miękką, jak ryż, jęczmień gotowany, bułkę rozmoczoną w czerwonym winie itp. Za napój podawać szczególniej kurom do zdrowia przychodzącym mleko kwaśne.

Leczyć należy chorobę, a leczenie to musi być prowadzone od pierwszej chwili tem więcej, że to choroba zakaźna. Skoro więc usłyszy gospodyni szczególne wydawanie głosu, zauważy trudność oddychania, spostrzeże, że kury są smutne, gorączkują, chodza z nastroszonymi piórami, mało lub wcale nie jedzą, trzeba przystąpić natychmiast do leczenia.

Odłączanie kur chorych od zdrowych jest bez znaczenia, natomiast należy przeprowadzić je na nowe siedlisko a przedtem przeprowadzić desynfekcyę. W tym celu łapie się kury za skrzydła i zanurza brzuch i nogi w 5% rozczynie kreoliny.

Choroba ta występuje zwykle w czasie pierzenia się albo też u świeżo sprowadzonych niezahartowanych szlachtenych ras kur. Dlatego w tym czasie trzeba strzedz kury od zaziębień i dostarczyć im ciepłego i suchego pomieszczenia. Pokarm gorący jest często powodem zaziębienia się błon śluzowych i w następstwie pojawienia się pypcia.

— **Trzoda najprędzej i najlepiej utuczy się** zawsze ziemniakami, ospą jęczmienna, mlekiem odtłuszczonem i plewą koniczynną (gorzej owsianą), zadawanemi w odpowiedniej kombinacyi. Ilości paszy podać nie sposób, bo zależy to od tego, czy na opas przeznaczone są świnie młode, a zatem będące w pełni rozwoju, czy też sztuki już zupełnie wyrośnięte. Tak w jednym, jak w drugim wypadku jednak należy w pierwszym okresie (miesiącu) świnie „rozepchać", dając większe ilości ziemniaków i plew (stąd utarta nazwa „plewniaków"), a mniej ospy jęczmiennej. Ilość paszy ustalić tak, by 1) świnia zawsze doszczętnie wyjadała, 2 była stale najedzoną, co poznać łatwo po leniwem leżeniu, sapaniu i pewnej ospałości. W miarę nasycenia organizmu, z biegiem czasu świnia staje się coraz wybredniejszą w pożywieniu. W miarę zmiany apetytu należy zatem paszę objętościową zastępować paszą bardziej skoncentrowaną, t. j. odejmować plew i ziemniaków, a dodawać natomiast ospy jęczmiennej, trzymając się zawsze zasad „wyjadania" i „najadania". W normalnych warunkach świnia w przeciągu dwóch miesięcy staje się zdatną pod nóż, jeżeli nie chcemy nałożyć na nią specyalnie wielkiej ilości słoniny, na co potrzeba około trzech miesięcy.

ROZMAITOŚCI.

* **Pan Jan Nowak, rolnik z Turbi,** prosi nas, abyśmy ogłosili, że kandyduje na posła do Sejmu z powiatu Tarnobrzeskiego, co niniejszem czynimy.

* **Sprawa podniesienia dobrobytu klas pracujących** w szczególności ludu wiejskiego, jest kwestyą na czasie, należy się jej zatem z naszej strony wzmianka.

Wiadomem jest, że rok rocznie emigruje tysiące dziewcząt z kraju, celem zarobku, którego tu znaleść nie mogą. Pomijając to, iż zarobki te w bardzo częstych wypadkach nie stoją w żadnym stosunku do ciężkiej i mozolnej pracy, na jaką robotnik w obczyźnie jest skazany. Musimy i to także zaznaczyć, że zgubne bardzo skutki wywiera emigracya w szczególności na dziewczęta. Ochronę względnie zaporę tych masowych emigracyi, byłaby możność zdobycia w kraju odpowiednio wynagradzanej pracy. Ubogi przemysł nasz nie jest wprawdzie w możności zapewnić masom pracującym zarobku wystarczającego robotnikowi do opędzenia potrzeb koniecznych. Są jednakże i u nas gałęzie przemysłu, które wyzyskane odpowiednio a przedewszystkiem traktowane umiejętnie, mogłyby dać zajęcie setkom dziewcząt wiejskich. Wiadomem jest, iż zagranicą mieszkańcy wiosek zajmują się różnorodnym przemysłem i tak: wyrobem zabawek, fabrykacyą zegarków, haftami kościelnemi, wreszcie haftem maszynowym.

Zbyt zaś na swoje wyroby znajdują w sklepach wielkich miast. I u nas haft maszynowy mógłby stworzyć źródło wcale przyzwoitego dochodu, wymaganem atoli byłoby, aby sprawą tą zajęły się osoby, którym na sercu leży dobro przemysłu rodzinnego. Prace te znalazłyby bezwątpienia jako wyrób krajowy a w dodatku włościański pokup w naszych sklepach i bazarach. Niemniej i hafciarnie miejskie, którym brak pomocniczych sił, chętnie przyjmowałyby wykwalifikowane hafciarki maszynowe. Jak nas informują, urządza po wsiach bezpłatne kursa haftu maszynowego znana u nas z dzia-

łalności na polu przemysłowem firma Singera Ko. Tow. Akc. maszyn do szycia. Kursa te atoli często nie spotykają się skutkiem złego zrozumienia sprawy z należytem uznaniem. Ci zatem, którzy chcieliby znaleść w kraju zarobek, powinni z kursów tych korzystać wedle możności.

* **Konkurs.** Redakcya „Prawdy" ogłasza konkurs za napisanie rozprawy pod tytułem: **„Co czynić należy, aby się wyzwolić z pod wpływów i przewagi żydowskiej".**

Praca ma obejmować najwyżej 2 arkusze druku zwykłego formatu 8₀ a ma być napisaną w tonie poważnym, ściśle, rzeczowo a przystępnie.

Prace należy nadsyłać do Redakcyi „Prawdy", ulica Kanoniczna l. 5, Kraków, które należy opatrzyć w jakieś godło. Osobno zaś w kopercie zaopatrzonej także godłem, należy zamieścić nazwisko autora. Termin do nadsyłania prac trzy miesięczny, do 3 maja br. Nagroda za pracę najlepszą wynosi 400 koron (czterysta koron), a za drugą, uznaną za najlepszą 100 k. (sto k.) Prac nagrodzonych staje się Redakcya właścicielką i wyda je własnym nakładem.

Nazwisko autora pracy nagrodzonej, będzie ogłoszone w najbliższym Nrze „Prawdy", a w razie życzenia zatajonem. Nagroda wypłaconą zostanie nazajutrz po ogłoszonem w „Prawdzie" wyniku konkursu.

Urząd sędziów konkursowych przyjęli pp. prof. Dr. M. Straszewski, Dr. M. Nartowski, Stanisław Syc, nauczyciel wydziałowy, przyczem zastrzega sobie Redakcya „Prawdy" jeden głos w sądzie konkursowym.

* **Morderca teścia przed sądem.** Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa karna przeciw włościaninowi z Pleszowa, Franciszkowi Kryzie, obwinionemu o zamordowanie swego teścia, Sebastyana Goreckiego. Kryza zamordował swego teścia dnia 5 lipca zr. — a zbrodnię odkryto dopiero w listopadzie, odnajdując zwłoki zakopanego w stodole Kryzy. Do rozprawy, rozpisanej na 2 dni, powołano kilkunastu świadków. Rozprawie przewodniczył radca sądu Ferens, oskarżał zastępca prokuratora dr. Cieglewicz, bronił zaś obwinionego adwokat dr. Gryziecki. Morderca został skazany na powieszenie.

* **Rabunek 50 000 koron.** W ostatnim nrze „Prawdy", pisaliśmy o rabunku 50 000 koron. Otóż policya krakowska zaraz po rozpatrzeniu szczegółów tej kradzieży, przyszła do przekonania, że zamach rabunkowy musi być wykluczony i że zmyślił go sam Lichota, a pieniądze wręczył wspólnikowi. Owego wspólnika należało wyszukać za jakąbądź cenę, od tego bowiem zależało rozwiązanie zagadki. Wyszukano go już na drugi dzień po kradzieży w osobie Józefa Fronia. Aresztowany Józef Froń wypierał się z początku uporczywie jakiegokolwiek udziału w kradzieży pieniędzy. Przekonano go, że kłamie na każdym kroku i tak przyparto do muru, że przyznał się do czynu i podał szczegóły, które zgadzają się z prawdą. Lichota mianowicie umówił się z Froniem, że mu wyda pieniądze w stosownej chwili. Długi czas szukano sposobności do wykonania ułożonego planu. Ten nastręczył się dopiero 31 stycznia br. Pieniądze Lichota z torbą wydał Froniowi a ten zakopał je w Zakrzówku przy Krakowie. Udano się z Froniem następnie na wskazane miejsce i pieniądze odnaleziono w ziemi, z których ani halerz nie brakował.

Kwotę 50 tysięcy oddano Bankowi austro-węgierskiemu a sprawców rabunku odstawiono do kryminału. Komisarzowi zaś p. Krupińskiemu wypłaciła dyrekcya Banku 3 000 k. a inspektorowi p. Karcżowi kwotę 2 000 k., tytułem nagrody za odzyskanie skradzionej kwoty przez Lichotę i p. Fronia.

* **Piękny czyn.** Dyrekcya Tow. zaliczkowego w Tarnobrzegu zająwszy się smutnym losem Jacentego Wolaka, włościanina-powstańca z r. 1863, zdołała zebrać dla niego kwotę 116 k. 20 h., z której część wydano na zaspokojenie najbardziej piekących potrzeb weterana, część zaś złożono na książeczkę wkładkową.

* **Wściekły pies.** Zarządca dóbr bar. Romaszkana w Horodence Hrazdil, sprowadził przed niedawnym czasem z Czech 2 psy pokojowe z których jeden znikł na 4 dni z domu. Myślano, że go ktoś porwał, gdy nagle zaginiony pies zjawił się po czterodniowej włóczędze, pokąsał najpierw swego towarzysza, następnie rozdarł domowego kota i skaleczył w rękę dotkliwie panią domu, p. Hrazdila zaś tylko polizał w rękę nieszczęściem w miejsce skaleczone. Dziwne zachowanie się spokojnego psa, naprowadziło na domysł, że się wściekł, zabito go tedy, a gdy sekcya przeprowadzona przez tutejszego weterynarza potwierdziła to przypuszczenie, zabito również i drugiego psa, pp. zaś Hrazdilowie wyjechali natychmiast do Krakowa, do zakładu prof Bujwida celem kuracyi.

* **Pożar fabryki cykoryi w Horodence.** W dniu 30 z. m. wybuchł w fabryce bar. Romaszkana pożar, który zniszczył dwupiętrowy budynek z zapasami i urządzeniami. Akcya straży pożarnej ograniczyła się do zlokalizowania ognia oraz niedopuszczenia tegoż do hali maszyn i motorów. Kilkudziesięciu robotników i robotnic pozostało bez zajęcia. Szkoda była asekurowana. Wprost przykre wrażenie sprawiały tłumy gapiących się mieszczan horodeńskich, niechcących brać najmniejszego udziału w akcyi ratunkowej.

* **Straszny wypadek.** W młynie parowym Sydoraka w Dąbkach, koło rozpędzone chwyciło 15-letniego Stefana Dzibeja i literalnie wyrwało mu głowę z kadłuba. Śmierć nastąpiła momentalnie. Dzibej padł ofiarą własnej nieostrożności.

* **Koń rozbił woźnicy nos.** Zdarzył się onegdaj we Lwowie fatalny wypadek na miejskim dworcu budowlanym zajętemu przy koniach magistrackich Piotrowi Czehedce. Oto gdy przed wyjazdem z dworca chciał poprawić uprząż, został przez konia kopnięty kopytem w nos, tak, że złamała się chrząstka nosowa. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

* **Obłąkana służąca.** W jednym domu przy ul. Wolskiej w Krakowie, objęła obowiązki 22-letnia służąca Anna Skibakówna. Służąca, niezwykle nerwowa, doznała napadu ostrego szału, porozbijała szyby w kuchni, następnie wybiegła na ganek i skoczyła z II piętra na dół. Poniosła śmierć na miejscu; zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

* **Ostrożnie z wyjazdem na robotę do Prus.** Do biura inspekcyjnego policyi lwowskiej zgłosił się onegdaj Piotr Sołtys z Byszkowiec, pow. Czortków, z prośbą o wyszupasowanie go do miejsca przynależności. Sołtys podaje, iż za namową Michała Ro-

manowa z Byczkowic udał się on na zarobek do Prus wraz z kilku innymi parobkami. Roboty nigdzie znaleść nie mógł, więc za resztę z zabranych z domu pieniędzy kupił sobie bilet kolejowy do Lwowa, a że w drodze wydał resztę na życie, niema o czem wracać do domu, więc prosi o danie mu przytułku w aresztach i wysłanie szupasem do Byczkowic.

*** Do czego prowadzą sprzeczki.** We wsi Łętowni koło Przemyśla w sprzeczce między Trawińskim a Petrem Bohołowiakiem przyszło do tej ostateczności, iż Bohołowiak orczykiem rozbił Trawińskiemu głowę. Bezprzytomnego przywieziono do szpitala, a dalszy wynik rozegra się w sądzie.

*** Sprostowanie ksiąg gruntowych.** W sądzie krajowym cywilnym w Krakowie odbyła się w ostatnich dniach konferencya w sprawie akcyi przy sprostowaniu ksiąg gruntowych. Obradom przewodniczył prezydent wyższego sądu krajowego pan Hausner. Celem konferencyi było omówienie wspólne przez czynniki, które będą współdziałały w akcyi sprostowawczej, ważnych postanowień ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych, oraz dodanego do ustawy rozporządzenia wykonawczego, a nadto sprawa porozumienia się co do jednolitości postępowania komisarzy przy sprostowaniu ksiąg gruntowych.

NOWINKI.

Straszny wypadek.

Z Rjeki w południowej Austryi donoszą, że straszny wypadek zdarzył się w gminie Caserta. Oto podczas pewnego pogrzebu zawaliła się nagle w trupiarni podłoga, przyczem 40 osób przybyłych na pogrzeb wpadło do piwnicy. Cztery z nich znalazły śmierć na miejscu, a kilkanaście odniosło śmiertelne rany.

Długowieczność.

Do Petersburga przybył w tych dniach z Batuna kozak Mikołaj Garszkow, który liczy obecnie tylko... 142 lat. Starzec — jak zapewnia jeden z dzienników petersburskich — trzyma się krzepko.

Bandytyzm na Syberyi.

Z Irkucka donoszą: Trzech zamaskowanych ludzi napadło w biały dzień na płatnika kolei Zabajkalskiej i zażądało oddania niesionych przez niego 11 000 rubli. Woźny towarzyszący płatnikowi zranił jednego z napastników. Pozostali usiłowali zbiedz. Jednego z nich ujęła publiczność, drugi się zastrzelił. Woźny został zabity. Pieniądze ocalały.

Burze i śniegi.

Z różnych stron Niemiec znowu donoszą o wielkich śniegach i burzach, które wiele szkody narobiły. Na morzu Północnem szalał prawdziwy orkan. Cała żegluga ustała. Niektóre rzeki powystępowały z brzegów i zalały dalekie przestrzenie. Podczas zawiei śnieżnych słychać było także grzmot. Koleje się pospóźniały, telegraficzny ruch po części przerwany. Szczególnie burze szalały w Hanowerze i w Harcu, gdzie spadł śnieg na pół metra. Miejscami leży śnieg na dwa metry wysoko.

Wypadki na morzu.

Z Bremerhaven z północnych Niemiec donoszą, że parowiec „Komet” w przystani bremerhaveńskiej nagle przechylił się na bok w ostatnią sobotę po południu; do parowca wdarła się woda, tak że utonął. Z nim utonęło 8 chłopa ze załogi.

Z Londynu donoszą: Wśród gęstej mgły zderzył się okręt holenderski „Vondel” z barką rybacką, przyczem zginęło 8 osób.

Parowiec angielski „Windsor”, płynący do Chin, rozbił się u wybrzeży zachodnio-australskich. Kapitan okrętu i dwóch oficerów utonęło.

Z Paryża donoszą: Na parowcu „Jeanne d'Arc” wybuchnął kocieł parowy i 12 marynarzy zostało ciężko pokaleczonych. Z tych zmarło 3 po odstawieniu ich do szpitala marynarskiego; stan zdrowia innych rannych jest niebezpieczny.

Pociąg w morzu.

W departamencie Finistere we Francyi na znajdującej się w budowie linii kolejowej z Concarneau do Pontaven, wykoleiły się trzy wagony, w których znajdowało się 15 robotników i wpadły z nasypu kolejowego w morze. Jeden robotnik utonął, dwóch odniosło rany, resztę wyratowano.

Hojna ofiara.

Małżonka wielkiego przemysłowca francuskiego, p. Debrousse, zbudowała kosztem 2 milionów franków przytułek dla starców pod Lyonem; nadto zaś złożyła 7 milionów na cele dobroczynności publicznej. Rodzina Debrousse ofiarowała już na różne cele i instytucye 20 milionów franków.

Kanał Panamski.

Według wiadomości udzielonych dziennikom amerykańskim przez jednego z inżynierów, kierujących przekopem panamskim w środkowej Ameryce, wielkie to dzieło ma być ukończone w roku 1915, a obecnie pracuje tam 30 000 ludzi. Stan zdrowotny znacznie się poprawił; wskutek bowiem wprowadzenia wielu zmian i ulepszeń, w trzech ostatnich miesiącach nie zdarzył się ani jeden wypadek śmierci. Dla pracowników porobiono wiele udogodnień, a zarobki, uwzględniając nawet stosunki amerykańskie, są bardzo wysokie.

Ucieczka amerykańskiego milionera.

Z Nowego Jorku donoszą, iż znikł stamtąd Charles (czyli Karol) W. Morse, założyciel trustu żelaznego i towarzystwa żeglugi parowej, prezydent dziesięciu banków. Charles W. Morse zniknął w chwili, gdy sąd począł badać powody upadku banku „of North Amerika”. Morsego uważano za jednego z poważniejszych milionerów; przypuszczają, że stracił wiele na wspólnych interesach z „królem miedzi” Augustem Heinze, oraz że krach finansowy odbił się i na nim. Dokąd się „król żelaza” udał, nie wiadomo. Przypuszczalnie do Francyi. Nawet żona Morsego nie zna miejsca jego pobytu. Przyjaciele jego twierdzą, iż pojechał na kuracyę; wierzyciele zaś mówią, że zabrał tyle pieniędzy, ile mógł, i umknął do Europy.

Przesilenie ekonomiczne w Ameryce.

We Filadelfii słynna fabryka lokomotyw Baldwina, zatrudniająca zwykle 19 tysięcy robotników, zamkniętą będzie prawdopodobnie na czas nieo-

graniczony z powodu braku obstalunków. Fabryka wy-rabiała przedtem po 50 lokomotyw tygodniowo, obecnie zaś nie wyrabia nawet 20. W ciągu roku zeszłego wydalono z niej 10 000 robotników.

Epidemie w Nowym Jorku.

Z Nowego Jorku donoszą: Nagła zmiana temperatury wywołała tutaj w mieście zatrważającą śmiertelność, zwłaszcza wśród ludności uboższej. Na zapalenie płuc i drętwę karku umiera dziennie cztery razy tylu ludzi, co w tym samym czasie roku zeszłego. Szpitale dla chorób epidemicznych są przepełnione. Do powiększenia nędzy przyczynia się brak zajęcia. Około 25 tysiącom osób grozi śmierć głodowa. Przeszło 10 tysięcy bezdomnych błądzi po zaułkach, nie mając gdzie złożyć głowy do snu.

Śnieżyca w Algierze.

Gwałtowna śnieżyca zaskoczyła kopanię pierwszego pułku legionu zagranicznego, dążącą do fortu Hassa, gdzie miała stanąć załogą. Połowa żołnierzy zbłądziła wśród zamieci. Większość jednak dotarła w końcu do wioski Beduinów i do fortu w stanie opłakanym. Po uspokojeniu się burzy znaleziono 21 żołnierzy zasypanych śniegiem i martwych. Przypuszczają, że liczba zmarłych jest jeszcze większa.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Jan Kurez 2 kor. na I półr. 1908 otrzymaliśmy.

P. Wojciech Rosowski w Rumunii 5 kor. 50 hal. otrzymaliśmy — kalendarz i 2 gazety nr. 3 i 4 wysłaliśmy a nr. 1 i 2 wyczerpany. Kalendarz wraz z portem kosztuje 90 hal. — 4 kor. 60 hal zapisaliśmy na 2-gi egzemplarz na rok 1908. prenumerata roczna do Rumunii wynosi 6 kor. prosimy więc resztę należytości i za poprzednie lata nadesłać.

P. Ludwik Guruic.i 3 kor otrzymaliśmy 1 kalendarz wysłaliśmy a 2 kor. 50 hal. zapisaliśmy na rok 1908.

P. Jakob Mroczek 3 kor. 10 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za I półr 1908. 2 książki posłaliśmy. Pozdrawiamy.

P. B. Grydyk 4 kor. za rok 1907 i na kalendarz 70 hal. który wysłaliśmy — otrzymaliśmy.

P. Jan Tarnowski 2 kor. na I półr. 1908. otrzymaliśmy i kalendarz wysłaliśmy.

P. Bartłomiej Procheza 2 kor. 50 hal. otrzymaliśmy gazeta nr. 1 i 2 wyczerpane, przeto wysłać nie możemy.

P. Józef Cnbaś 5 kor. 20 kal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za rok 1907. 2 książeczki i papier listowy wysłaliśmy.

P. Mikołaj Wierzbicki 2 kor. na I połr. 1908 otrzymaliśmy za zjednanie nam nowego czytelnika dziękujemy.

P. Adam Puka 2 kor. na I półr. 19 8. otrzymaliśmy. Pozdr.

P. Józef Oczkowski. Zgoda zaczekamy 2 teczki papieru wysłaliśmy.

P. Jan Witwer. Zgoda zaczekamy za życzenia dziękujemy.

P. Antoni Straszecki. Zgoda, zaczekamy, kalendarz wysłaliśmy.

P. Tomasz Seitz 2 kor. 40 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 31/12 1907. kalendarz wysłaliśmy. Prosimy zawsze na przekazach pisać na co pieniądze posyła się, gdyż inaczej zamowień uskuteczniać nie możemy.

P. Józef Pierdos 4 kor. 20 hal. otrzymaliśmy i „Dzieje Polski“ wysłaliśmy na prenumeratę zaczekamy.

P. Michał Wójtowicz 2 kor. otrzymaliśmy 70 hal. zapisano za rok 1907 a 1 kor. 30 hal. na rok 1908. Pozdr.

P. Stanisław Kucia 2 kor. 24 hal. otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do 30./6. 1908.

P. Józef Kołes. Zgoda zaczekamy.

P. Piotr Gorczak 5 kor. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do 30./6. 1908.

P. Jan Zagrodny 3 kor. 40 hal. otrzymaliśmy i kalendarz wysłaliśmy.

P. Piotr Kawa. Zgoda, zaczekamy.

P. Józef Klenka. Zgadzamy się, 2 powieści wysłaliśmy a 1 powieść poślemy poźniej, gdyż narazie wyczerpana została.

P. Karol Głowacki 2 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, gazetę będziemy wysyłać regularnie.

P. Antoni Onyszkiewicz. Zgoda, zaczekamy.

P. Stanisław Dudek gazety wysyłamy regularnie, nr. 6 wysłaliśmy powtórnie i książeczkę żądaną również wysłaliśmy.

P. Stanisław Pyrcz. Zgoda zaczekamy, adres poprawiono.

P. Franciszek Surówka. Gazetę zawsze wysyłamy w każdy piątek rano, więc na niedzielę powinna przychodzić nr. 3 i 4 wysyłamy a nr. 1 i 2 zupełnie wyczerpany.

P. Wilhelm Makuszyński. 10 zeszytów „Hr. Damian“ powtórnie wysłaliśmy

P. Ludwik Dubiel 2 kor. 50 hal otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za I półrocze 1908. i kalendarz wysłaliśmy.

P. Wiktor Marszałek 2 kor. na I półr. 1908 otrzymaliśmy.

Ceny targowe z dnia 11-go Lutego 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	23	—	23	60
„ czerwona i żółta	»	22	60	23	20
„ węgierska	»	24	—	24	40
Zyto krajowe	»	19	—	20	80
„ węgierskie	»	21	60	22	80
Jęczmień na krupy	»	15	29	15	70
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	20	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	15	30	15	90
Proso	»	14	—	15	50
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	30	15	90
Groch	»	22	—	29	—
Fasola	»	17	—	29	50
Wyka	»	14	60	15	60
Rzepak zimowy	»	32	—	33	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	150	—	190	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	56	—	80	—
Esparsetta	»	28	—	32	—
Soczewica	»	20	—	60	—
Słoma	»	6	10	7	20
Siano	»	8	—	9	20
Koniczyna pastewna	»	9	60	10	40
Ziemniaki	»	4	20	4	80
Jaja	kopę	4	—	4	80
Masło	1 kg	2	50	2	70
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

NADESŁANO.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Mieczysław Nartowski

Specyalista chorób nerwowych i umysłowych lekarz sądowy

w Krakowie, ul. Wiślna 9.

My znowu radzimy nie zaniedbywać bólów reumatycznych, kłócia w boku, bólów krzyżowych i postrzałowych itd. My używamy ze skutkiem uśmierzającego wszelkie podobne dolegliwości, roślinnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid", 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 koron franko. — Skutecznie wzbudzają apetyt, usuwają zgagę i wzdęcia i regulują stolec Rabarbarowe pigułki Fellera z marką „Elsapillen", 6 pudelek franco 4 korony. Prawdziwe u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz nr. 178 (Kroatien)

Światłą głowę
zdrowy sen, silne nerwy mamy, odkąd znamy działający odświeżająco, uśmierzająco bóle, fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid. Próbny tuzin 5 K. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplac Nr. 178 (Kroatien).
Maryan.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Widokówki

(karty korespondencyjne)

z **życzeniami Świąt Bożego Narodzenia,** kolorowe gładkie, 10 sztuk 80 **hal.,** kolorowe tłoczone (relief) 10 sztuk **1 k. 20 hal.** Zamawiającym większą ilość dla odsprzedaży, udziela się rabat.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“** w Krakowie, ulica Kanoniczna l. 5.

Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości.

Uczciwi pośrednicy

do parcelacyi **poszukiwani** za bardzo dobrem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia: Antoni R. — poste-restante w Rześnie polskiej pod Lwowem.

Obrazy i Stacye Drogi Krzyżowej

rozmaitej wielkości, na papierze, oraz olejno na płótnie malowane i t. p.

Korpusy z drzewa, metalu lub masy w **wielkim wyborze** w handlu

K. Zajączkowskiego
pod Aniołem
w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Serdeczne pozdrowienie!
Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy“, Kraków, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy“

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec** czyli poświęcenie matki i żony. 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50** hal., z przesyłką **55** hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

Uniwersalny skład skór

oryginalnych juchtów rosyjskich
nieprzemakalnych
specyalnie: jednostajne walkowane wykroje na
buty i sztywlety
sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk z głębokiej Rosyi utrzymuje na składzie

HENRYK DUTKIEWICZ w **Podgórzu**
pod Krakowem
przy ul. Kalwaryjskiej L. 86 (dom własny.)

Cenniki na żądanie opłatnie.
Na żądanie przesyła się próby okazowe.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe,** zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.
130 26-26

Kierownika

doświadczonego do fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły **poszukuje się.**

Najwięcej odpowiadałaby osobistość, któraby mogła zająć równocześnie posadę maszynisty.

Zgłoszenia z podaniem warunków przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do

Zarządu Spółki przemysłowo-rolniczej w Albigowej, obok Łańcuta.

Najtańsze środło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

33 Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 52—52

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

---

49 **Na reumatyzm** 26—24

gościec, postrzał (ichias) i łamania, poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya Łazowskiego, dr. Piepes-Poratyńskiego. W Krakowie: w aptece Wiszniewskiego. W Makowie: w aptece Frencza.**

Pisarz

kawaler, w młodym wieku, z ukończonem niższem gimnazyum **poszukuje zaraz posady** przy urzędzie, lub przy obszarze dworskim — wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **F. Sternal** w Słupiu p. Jodłownik (Galicya.)

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia		do kwoty	500 koron
za 8-dniowem	wypowiedzeniem	do 1000	„
„ 14	„	„ 3000	„
„ 30	„	„ 5000	„
„ 60	„	„ 10000	„

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

DYREKCYA.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można | Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za 2 korony

w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.

ul. Kanonicza l. 5

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas

Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenilii

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych farwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbląd, kwiaty** i t. p. wysyłać po **zł. 2.80** tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napo-
143. wrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przystanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

OGŁOSZENIE!

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec w Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 halerzy za litr.
Czerwone . . . . od 70 halerzy wyżej.
Tokaj samorodner . . a 1, 1.50, 1.60, 2 korony.
27 **Tokaj słodki** (ausbruch) a 4, 5, 6 koron za litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz w Sromowcu, ks. Antoni Łętkowski z Krościenka. 116

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika"

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy"

148 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**

i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Kuźnia

ze wszelkiemi przyrządami kowalskiemi i ślusarskiemi dla 2-ch ludzi, oraz dom mieszkalny, składający się z 1 pokoju, kuchni i piwnicy oraz śpiżarni, szopy z boiskiem, obory i drewutni do sprzedania za 5 000 koron. Długu nie ma żadnego. Zgłoszenia przyjmuje p. Maciej Szuba w Czarnym Dunajcu l. 453 (Galicya).

Ostrzeżenie!

Tuczny i ochronny krajiński prawdziwy środek Dra. v. Trnkóczyego jest do nabycia u każdego kupca tylko pod nazwą **Mastin.** Gospodarze troskliwi o swój dobytek dodają go do paszy każdemu zwierzęciu użytkowemu. Najwyższe odznaczenia na wystawach i tysiące pism dziękczynnych świadczą o nader pomyślnych skutkach, które osiągnięto za pomocą tego środka. — Skład fabryczny: aptekarz Trnkóczy, Lublana. Pocztą 5 paczek 2 k. 70 hal.

Organista

zdolny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza 5.

Organista

kawaler, trzeźwy i moralny **potrzebny zaraz.**

Zgłoszenia: **Klasztór OO. Karmelitów w Sąsiadowicach** p. Felsztyn (przy którym jest i parafia).

Kobieta

w średnim wieku, pracowita, uczciwa, pobożna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii lub do dworu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

Obiady

domowe, smaczne i zdrowe na świeżem maśle wydane na miejscu i na miasto od godz. 12½ do 2 połud. po cenie 60 hal. do 1 korony 40 hal. składające się z 2, 3 i 4 dań.

Kraków, Grodzka l. 8, parter.

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2-, 3-, 4-letnie. 1 szt. 25, 30, 40 ct. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłam każdemu darmo,

E. Ukłański, zarząd ogrodów,

Olsza, dwór, p. Kraków.

Chłopiec

do nauki blacharskiej, z uczciwej rodziny **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje p. **Wiktor Londzin** blacharz w Czechowicach Nr. 402 p. Dziedzice (Śląsk Austryacki.)

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza 7

jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Swięty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy **w Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwica“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.**

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“

w Pradze, ulica Elźbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo podlega karze!



Jedynie prawd. Balsam z apt. p. Aniołem Stróż. A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

zielonym znakiem ochronnym, wyobrażającym zakonnicę. 12 małych albo 6 podwójnych butelek albo też 1 duża butelka specyalna z patentowem zamknięciem **K 5.—.**

Thierry'ego Maść centyfoliowa,

przeciwko wszelkim niewiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. Cena: 2 słoiki **K 3,60.**

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową

Dwa te środki domowe są za najlepsze uznane i od dawna słynne.

Zamówienia adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada

8 **obok Rohitsch-Sauerbrunn.** 52—52

Składy w wielu aptekach.

Broszurka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie.

Nowość! Nowość!

„ŻYWCEM POGRZEBANA“.

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, opowiadająca smutny los matki żywcem pogrzebanej. — Tak ciekawej powieści, jak ta, zapewne jeszcze nikt nie czytał. „Żywcem pogrzebana“ wychodzić będzie w 2 zeszytach tygodniowo. Każdy zeszyt kosztuje 8 cent. (16 hal.) **Mającym chęć zająć się rozszerzaniem tej powieści,** udziela się stosownego rabatu. Kto zamówi prenumeratę na całą powieść, otrzyma **darmo** 2 okładki płócienne z ładnymi wyciskami.

Pierwszy zeszyt „Żywcem pogrzebanej“ otrzyma na żądanie każdy za darmo.

Do nabycia u wydawcy: Ł. KISIELEWSKI, Kraków,

Grzegórzki L. 6.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy dese rowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostre koron 4.54.
1 błaszanka 5 kg. miodu pa toka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. masła kuchen nego koron 9.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprz wego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajca skiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny biał solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędz nej 8.24 koron.
1 blaszanka 5 klg. kiełbas wi przowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po kor 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k 2.90 do 3.80 za kilo.

Herbata w paczkach lub wagę i różne towary spożywcz Wysyłki pocztowe wysyłam zaliczką. Porto i opakow. j daję do każdej stacyi pocz. fran

poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmar

103 (Węgry).

NAKŁADEM

księgarni katolickie

Dr. Władysława Miłkowskie

w Krakowie

6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku drug wydanie słynnego dzieła O. Gr Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życi duchownego

Przekład z oryginału francuskieg

Cena egzempl. w oprawie z płót angielskiego **3 K.**

Za nadesłaniem przekazem poczt wym **Koron 3.50** nastąpi wysył **franco.**

Najnowszy katalog nakład wy przesyła się każdemu be płatnie i franko

Szewski czeladni

poszukuje miejsca od 1 marca b. r.

Zgłoszenia przyjmie Ad ministr. „Prawdy“ Krakó ul. Kanonicza l. 5.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Już wyszedł z druku:

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1908

który zawiera prócz kalendaryum i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków, większych i mniejszych.

Nadto zawiera jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej w kościele N. P. M. w Krakowie** obraz kolorowy, prześlicznie wykonany.
2. **Kalendarz ścienny.**
3. **Kalendarz kieszonkowy.**

Kalendarz „Prawdy“ jest najlepszym i najtańszym kalendarzem polskim.
Kalendarz „Prawdy“ powinien się znajdować w każdym domu katolickim.
Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy“ 40 halerzy; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy“ 50 halerzy.

Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy“ otrzyma stosowny rabat.

Zamówienia prosimy adresować: **Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.**

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1908.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyńcze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

Węgiel

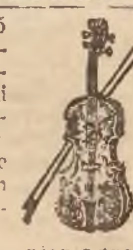
górnośląski z kopalni Nowa Przemsza

dostarcza wagonami szybko i do każdej stacyi

Franciszek Knapik

w Alwerni ad Trzebinia.





Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80 Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.80 misternie wykon. złr. 7.75.

Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 8.75, 8 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie. 95 52—89



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silno materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Wojciech Rytko, organomistrz

Nr. 160 w Lipniku przy Bielsku-Białej

wykonuje **nowe organy, fisharmonię,** oraz **wykonuje naprawę tych instrumentów** po 81 bajecznych cenach 12—7

Poleca się do usług Wielebnym Urzędom parafialnym i komitetom kościelnym i łaskawej pamięci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Jak sobie pewien górnik w Dąbrowie z żandarmami poradził.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Było to w marcu roku 1898. Od tygodnia cała Dąbrowa poruszona była głuchemi wieściami, że wielu ludzi żandarmi poaresztowali i wywieźli do więzienia w Piotrkowie, że odbywają się ciągle rewizye w mieszkaniach robotników i sztygarów, że żandarmi zaprzysięgli sobie zgnieść to gniazdo kontrabandy zakazanych przez rząd książek, pism i myśli. Jakoż rzeczywiście zebrali żniwo obfite, co tak ich zachęciło do dalszych poszukiwań, że bez wytchnienia prawie jeździli a jeździli i węszyli, czy gdzie nie znajdą jeszcze takich, co czytają jakie zakazane, bo prawdę szerzące książki

W jedną z takich właśnie marcowych nocy, gdy wicher wył, jakby miliony dusz cierpiących jęczały, a deszcz rzęsisty nieubłaganie smagał ziemię, jakby chciał zatopić całą osadę, około północy podjechały dwie bryki przed domek górnika Ch.... który z dziada i pradziada miał w Dąbrowie, w jednej z najstarszych dzielnic, własną chatę i pół morga gruntu.

Ch..., który po szychcie w kopalni znużony był zwykle tak bardzo, że zaraz po obmyciu się z kurzu i brudu i po posiłku chodził spać, tego wieczoru dostał właśnie świeże pisma i czytał je głośno wraz ze swoją kobietą, położył się więc późno i zasnął snem twardym. Ale jego kobieta sypiała, jak to mówią, jak „mysz pod miotłą“, a kiedy się tak zdarzyło, że w domu były zakazane pisma i książki, to już wcale prawie z niepokoju nie spała, jeno nasłuchiwała a modliła się w cichości, aby Pan Bóg od nieszczęścia obronił. Kiedy usłyszała turkot i plusk przed domem, zerwała się z trwogą z pościeli i podbiegła do okna, nic jednak dojrzeć nie mogła, bo ciemność była wielka. Aż tu słyszy, idzie popod oknami kilku ludzi prosto ku drzwiom i po moskiewsku gadają, a tam z uliczki biegnie ku nim jeszcze dwóch — jeden trzyma latarkę w ręku.

Ścisnęło ją coś za gardło, że przemówić słowa nie mogła, po chwili jednak podbiegła do śpiącego męża i, szarpnąwszy go usilnie za ramię, zawołała:

— Jasiu, idą!

— Kto idzie? — zapytał rozespany Jan. — Zdaje ci się — dodał po chwili i zamknął oczy.

— Żandarmy idą, Jasiu — szeptała zrozpaczona kobieta. — Wstawaj, żandarmy, trzeba pochować te pisma.

— Żandarmy!‘ — zawołał oprzytomniały Jan.

W tej chwili dało się słyszeć silne stukanie do drzwi i głos: „otwierać, hej, otwierać!“ Jan jednym susem znalazł się przy kuferku, wyjął maleńki zwitek papieru, schowany na samym spodzie i podał go kobiecie, dodając szeptem:

— Schowaj to matko, za pazuchę, może nie będą szukali przy tobie. Jak mnie zabiorą, oddasz to temu, kto przyjdzie do ciebie i powie, że się nazywa „Ryszard“. Będzie to wysoki blondyn z brodą.

— Jasiu — prosiła kobieta — ciśnij te książki do pieca, jest ogień pod blachą!

— Już za późno. Jeszcze gorzej byłoby, jakby świeże popioły po pismach zobaczyli — odrzekł Jan.

— Otwierać tam żywo! — wołano z poza drzwi.

— Zaraz — odrzekł Jan, udając rozespanie w głosie i ziewając — zaraz, tylko wstanę. — Poczem zwrócił się do kobiety, ucałował ją gorąco i rzekł:

— Maryś, pamiętaj o mnie i o tem wszystkiem, co ci mówiłem. Dzieci chowaj po katolicku i po polsku, do tej podłej moskiewskiej szkoły nie posyłaj, ucz sama, kiedy umiesz niejedno. A pamiętaj, choćby cię dręczyli i piekli w ogniu, ani słówka nie piśnij!

Potem podbiegł do łóżka, gdzie spały jego dziecmy, Zośka i Antek, pocałował każde i przeżegnał znakiem krzyża świętego.

— Otwieraj gałganie! — wołano groźnie za drzwiami, bijąc z całej siły pięściami w deski.

— Już, już — odrzekł Jan. — To mówiąc, odsunął drzwi z zasuwy.

Do stancyi wszedł sołtys z latarką w ręku, stróż nocny, stary Grzegorz, znajomy Janów, a za nimi oficer i dwóch żandarmów. Za drzwiami jeszcze dwóch pozostało.

— Zapal światło — zawołał sołtys.

Janowa zdjęła lampkę z gwoździa i zaczęła rozpalać zapałkę, drżała jej jednak ręka tak, że nie prędko zamigotało światełko.

Żandarmi ustawili się przy drzwiach, oficer podszedł do stolika, położył na nim teczkę z papierami i zapytał, zwracając się do Jana:

— Ty nazywasz się Jan Ch?...

— Tak — odrzekł zapytany.

— Pióro tu u was jest? — zapytał oficer.

— Jest — odrzekł Jan i podał pióro i flaszeczkę z atramentem.

— Hm, to piśmienny! Tacy najgorsi! Poco was, bydło, pisać i czytać uczą? Chłop póty dobry, póki głupi!

Poczem zwrócił się do Jana:

— Ty górnik z kopalni „Paryż“.

— Tak — odpowiedział Jan.

Oficer zapisał odpowiedź Jana na papierze. W tej chwili rozbudziła się mała Zośka i wyjrzała z pościeli, a zobaczywszy tylu obcych ludzi, zaczęła płakać. Matka poszła do niej i uspakajała dziecinę.

— Nu — rzekł oficer po chwili do Jana — przyznaj się! My wszystko wiemy, ty buntowszczyk, ty tam ludziom prawisz, że Polska będzie taka wielka i piękna! Przyznaj się, ty byłeś na schadzce u Antoniego Pytka, co?

— Nie znam żadnego Pytka — odpowiedział Jan.

— Nie znasz — podchwycił oficer. — No to poznacie się, on tam już siedzi na wozie w kajdanach.

— A książki u ciebie są?

— Są — odpowiedział Jan.

— Pokaż, pokaż brateńku!

Jan podszedł do skrzynki i wyjął z niej kilka książek i pism. Były to książeczki pod tytułem „Maciek w powstaniu“, o „Jacku Koziku“, o „Sobieskim“, „Pieśni narodu polskiego“ i parę innych.

Żandarmowi roziskrzyły się oczy na taki widok.

— Oh... całą czytelnię ma u siebie. No, będzie tobie, bratku, teraz literatura!! — poczem zaczął pisać protokół, żandarmi zaś na skinienie ofi-

cera rzucili się do kuferków, do szafy, do łóżek i wszystko przetrząsali. Nie darowali i dzieciom śpiącym, potem szukali w piecu i na piecu, w sionce, na górze pod dachem, jednem słowem wszędzie. Janowa drżała ciągle ze strachu i cicho łzy roniła, bo gdy głośniejszym płaczem raz wybuchnęła, Jan gniewnie na nią spojrzał, jakby jej chciał powiedzieć: „cicho, nie przystoją dobrej Polce łzy wobec moskiewskich oprawców. Cierpieć za swoje przekonania, za swoją wiarę, język i wolność trzeba z pogodą i spokojem".

Kiedy już rewizya była ukończona, oficer odczytał Janowi protokół i kazał mu się podpisać, a potem rzekł:

— No, zbieraj się, zbawco Ojczyzny! posiedzisz w Piotrkowie, a potem zobaczymy.

Jan zaczął się odziewać, a choć był spokojny i cichy, znać jednak było w jego oczach wielki smutek, szczególnie ilekroć spojrzenie jego pobiegło w stronę dzieciątek, wnet oczy mu mętniały i wilgotniały. Kiedy już był prawie gotów, jeden z żandarmów podszedł do oficera i salutując zaanonsował:

— Wasze błagorodie, on tam jeszcze ma w podwórku małą szopę, czy stodołę.

— Masz zabudowanie w podwórzu — zapytał oficer — ha?

— Mam — odrzekł Jan śmiało i dziwna rzecz, oczy jego jakoś dziwnie pogodnie zaświeciły.

— Tak, czegóż nic nie mówisz? A ty sołtys, podlec, ty o tem nie wiedział? Ot taki sołtys — durak! Poczem znów zwrócił się do Jana:

— A ty masz tam może książki, co?

— Są — odrzekł Jan po cichu!

Janowa chciała krzyczeć, że niema, ale on spojrzał na nią tak dziwnie, że oniemiała prawie.

— Prowadź! — zakomenderował oficer.

Za chwilę Jan otoczony z dwóch stron żandarmami, szedł do stodółki, która była na końcu podwórka. Przed nimi szedł sołtys, a za nimi pan oficer.

W stodółce leżało parę korcy węgla, rozmaite narzędzia górnicze, a w jednym rogu krowa.

— Nu, gdzie książki? — zapytał oficer.

— Pod dachem — rzekł Jan i wskazał im dziurę kwadratową wyciętą w pułapie z desek.

— Drabinę ty masz, polityku, co?

— Nie — rzekł Jan — ale ja i tak wejdę.

To mówiąc, schwycił się rękoma za boki wyciętego otworu, podciągnął się w górę na rękach i za chwilę był na strychu.

Wychylił się i zawołał na sołtysa:

— Dajcie no latarkę.

Sołtys podał mu latarkę, z którą Jan znikł na strychu.

Za chwilę zrobiło się ciemno, a uszu obecnych doleciał odgłos ciężkiego skoku z wysoka.

— Co to! — zawołał oficer w ciemnościach.

— Wychodź ty tam! — zawołał żandarm.

Ani słóweczka odpowiedzi.

— Co to, on uciekł chyba, gałgan jakiś, — zawołał zaniepokojony oficer.

— Nie może być, wasze błagorodie — zaprotestował żandarm.

— Hej, wychodź stamtąd — zawołał drugi.

— Sołtys, biegnij po światło — zakomenderował oficer.

Za chwilę sołtys wrócił z lampką górniczą w ręce. Poświecono na górę — pusto, tylko dziura w dachu przykrywana zwykle zasuwą, odsłonięta, urągała żandarmom.

Oficer wpadł w ściekły gniew, spoliczkował sołtysa, żandarmów porozsyłał, ale daremnie. Kilka kroków za stodółką zaczynały się głębokie wykopy odkrywki kopalnianej. Tam to znikł Jan.

* * *

W kilka dni później do Janowej w południe przyszedł stary żebrak, obejrzał się po chacie, a widząc, że są sami, oddał jej kartkę od Jana, w której mąż jej donosił, że szczęśliwie przeszedł przez granicę, dostał się do Galicyi, i przy pomocy znajomego z Królestwa dostał robotę przy budowie kolei.

Rozmaitości.

* **Zanieczyszczanie powietrza przez dym węglowy.** Znany chemik angielski J. B. Cohen przeprowadza od pewnego czasu bardzo ciekawe badania nad zanieczyszczeniem powietrza przez dym węglowy. Na podstawie szeregu doświadczeń stwierdził on, że z kominów fabrycznych przedostaje się do powietrza w postaci sadzy mniej więcej 0,5 do 0,7 procent, a z kominów domów mieszkalnych 5 procent i więcej ogólnej ilości spalonego węgla. Część sadzy opada z powrotem na ziemię, część zostaje uniesiona wiatrem. Ilość tej pierwszej części oznaczył Cohen, chwytając ją z pomocą śniegu, który następnie topił. Po oczyszczeniu wody, ważył osad sadzy i obliczająo przestrzeń na której śnieg zebrano, otrzymywał wynik: Unoszona powietrzem sadza przyczepia się łatwo do najrozmaitszych przedmiotów, dzięki temu, że zawiera oleiste części. Cohen wykorzystał to i chwytał tę unoszącą się sadzę na umieszczone opodal komina szklane płyty. Badania przeprowadzone w mieście Leeds, gdzie dziennie spala się 80 000 centnarów węgla, dowiodły, że w ciągu roku około 3600 centnarów sadzy opada na ulicę, zaś 66 centnarów czepia się murów. Zważywszy dalej, że dorosły człowiek codziennie w stosunku ciężaru wdycha sześć razy tyle powietrza niż spożywa pokarmów i napoi, dochodzi się do przekonania, że zdrowie ludzkie w miastach jest wskutek zanieczyszczenia powietrza dymem narażone na znaczne szkody. Niestety dotąd nie udało się znaleźć środka na tę ujemną stronę życia miejskiego. Do polepszenia stosunków mogłoby się znacznie przyczynić większe rozszerzenie opalenia gazowego.

ŻARTY.

Pewien fircyk spotyka wieśniaka, pędzącego na targ dwa wieprze i drwiąc z niego odezwał się:

— Dzień dobry, świni tato!

— Dzień dobry, mój synku! — była odpowiedź dowcipnego chłopka.

* * *

Nie zawsze.

— Panie, panie! Czy się pan zawsze tak jąkasz?...

— Bynajmniej! — proszę ppp...pana — tylko wtedy, jak ggg...gadam...

NADZIEJA.

Piętnem życia tego jest cierpienie, nikt od niego uchylić się nie może, czy to korona, czy róż wieniec czoło jego okrywa, czy orężem czyli piórem włada, czy w zgiełku miast czy w wiejskiem ustroniu żyje, wszędzie go dojdzie boleść, wszędzie dozna smutnych życia kolei; troski i choroba, równie króla jak żebraka nie ominą. Jakaż pociecha, jakaż ucieczka, jaki skarb jedyny człowiekowi w smutnym jego stanie zostaje? czemże się cieszy nieszczęśliwy? czem chory się krzepi? kto cnocie uciemiężonej nowych sił dostarcza? kto skrusze słodkie łzy ronić pozwala? kto matce w synie w pieluchach chlubę religii i ojczyzny pokazuje? kto boleść rozdziału słodzi? kto nam nędze tego życia przyszłego obrazem nagradza? kto nam od kolebki do grobu towarzyszy? kto w samem nieszczęściu rysy szczęścia kreśli? Nadziei to cuda. Ona powabnym uśmiechem swoim wszelką boleść koi lub łagodzi. Ona jedna łzy otrzeć i osuszyć może. Ona wiecznie w sercu człowieka zakwita, i w największych dolegliwościach uspokaja go obietnicy swemi. Bez niej życie byłoby ciężarem, boleść każda byłaby nieznośną. Prawdziwy udział człowieka i nędznej tej ziemi, nadzieja, towarzyszy nam w każdej życia dobie i za wszystkie skarby świata nikiby jej odstąpić nie chciał. — Tę potrzebę nieodzowną serca człowieka, ten wdzięk największy życia, tę osłodę i pociechę, nauka Chrystusa główną cnotą nazwała. Ona zaleciła, ażeby na łonie Boga oparta, „nadzieja kotwicą bezpieczną i mocną dusz naszych się stała". Według jej świętych przepisów powinien nieszczęśliwy się spodziewać, że cierpienia jego w wieczne szczęście się zamienią; powinni cieszyć się pozostali, że zmarłych ulubionych sobie zobaczą; powinna ufać cnota, że stokrotną nagrodę otrzyma! Rodzice troskliwi powinni z dziatek oczekiwać pociechy; człowiek każdy powinien być przekonany, że wszystko prócz własnych win dla dobra jego się dzieje; grzesznik jeśli ma żal szczery, powinien mieć i nadzieję, że wszystkie błędy jego, bądź najsroższe, odpuszczone mu zostaną. Karany jest ten, który nie ma dosyć ufności w Bogu, który już żadnego szczęścia, żadnej ulgi się nie spodziewa; karany ten, który o swojem zbawieniu rozpacza. Nagrodzeni są ci wszyscy, którzy mają nadzieję i ufają w Panu. Gdzież szukać łagodniejszych, doskonalszych ustaw? powiedziałże co podobnego który filozof? w jakiejże to szkole tak cieszyć umiano? Bóg jeden mógł podobne podawać prawa.

* * *

Nadziejo, bóstwo dobroczynne, ty jesteś słońcem w krainie ducha. Przez ciebie w zamarłych sercach zakwita ufność i wiara. Ty zawiędłe pączki pożądań ludzkich ożywiasz. Ty stępiasz żądło rozpaczy i wytrącasz nóż z ręki samobójcom. Nadziejo, ty jesteś bodźcem do pracy, która stokrotny plon wydaje. Ty dajesz siłę wytrwania w pośród przeciwności. Z tchu twojego moc słabych. Przez ciebie więzień żyje. W imię twoje umierają męczennicy. Przez ciebie sprawiedliwość i prawda mają na ziemi ołtarze wzniesione. Gdy ty zajdziesz, śmierć wschodzi!

NASZA CHWAŁA.

Stefan Żeromski

urodził się roku 1868 we wsi Strawczynie, powiatu Kieleckiego w Królestwie Polskiem. Do gimnazyum uczęszczał w Kielcach; wyższych zaś studyi uniwersyteckich musiał zaniechać z powodu słabego zdrowia.

Był potem przez kilka lat nauczycielem ludowym po wsiach, później w Rapperswilu w Szwajcaryi bibliotekarzem w Muzeum Polskiem, nareszcie osiadł w Warszawie jako literat.

Żeromski pisał przedewszystkiem to, co sam przeżył i na co własnemi oczami patrzał. To też, kto chce poznać duszę polskiego narodu z lat ostatnich, wszystkie bóle i rozpacze narodu, wszystkie jego dążenia do naprawy stosunków społecznych — ten powinien czytać dzieła Żeromskiego, te zwłaszcza, które wydał pod przybranem mianem Maurycego Zycha.



W książce, zatytułowanej „Syzyfowe prace", kreśli Żeromski owe katusze, jakie szkoła moskiewska zadawała uczniom Polakom, chcąc w ich sercach zabić wszelkie uczucie narodowe. W książce „Rozdzióbią nas kruki, wrony" mamy znów obrazki zebrane z ziemi mogił i krzyżów, z ziemi, która o pomstę do nieba woła za prześladowanie Unitów.

W powiastce „Ananke" (Przeznaczenie) maluje autor smutne nad wyraz dzieje urzędnika pocztowego Polaka, który chcąc uzyskać lepsze stanowisko, przyjmuje prawosławie i zostaje Moskalem. Zyskał przez to więcej grosza, ale stracił to, co miał najdroższego t. j. rodzinę, bo żona jego uczciwa Polska opuściła go wraz z dziećmi; wolała bowiem znosić nędzę, ciężko pracować, niż żyć nadal pod jednym dachem z „zaprzańcem".

„Siłaczka" i „Ludzie Bezdomni" przedstawiają dusze ludzi, którzy poświęcają wszystko: zdrowie, życie, majątek, szczęście osobiste, byleby tylko pracować dla szerzenia oświaty wśród ludu, dla polepszenia jego bytu materyalnego.

A mimo wszystkich klęsk i bólów, jakie naród nasz przechodzi, Żeromski umie serdecznem sło-

wem budzić nadzieję i nawoływać do ukochania — pomimo wszystko — tej biednej naszej, nieszczęśliwej Ojczyzny.

Oto w jednej ze swych powiastek („Mogiła") kreśli samego siebie, jak w ubraniu sołdaka moskiewskiego, odsługując wojskowość, szedł polem, a duszę rozrywało mu zwątpienie i zniechęcenie, bo widząc moc bezprawia, sam już nie wiedział, czy mamy prawo do miłowania i bronienia ze wszystkich sił naszych skarbów narodowych.

„Aż ujrzałem — pisze — kopiec niewysoki pośród kęp gęstej olszyny i tarek, a rośnie na nim dzikie ziele i paproć.

Na samym szczycie usycha krzak głogu dzikiego, dawno przez kogoś posadzony i oddawna przez wszystkich zapomniany. Pod kopcem od strony gościńca wyciąga ramiona krzyż modrzewiowy z napisem:

„Na cześć braci poległych za Ojczyznę w dniu 10 października 1794 roku". (W tym dniu była na polach Maciejowickich bitwa, w której Tadeusz Kościuszko dostał się do niewoli. Przyp. Red.)

Odczytawszy te słowa, przypomniałem sobie dopiero, że stoję na miejscu maciejowickiego pogromu. Tędy nastąpiły na Europę hordy Kałmuków, pojmawszy w tem bagnie najlepszego, najczcigodniejszego jej obrońcę i obywatela. Nieoceniona krew Tadeusza Kościuszki, którą na tem miejscu przelał, zawołała na mnie z ziemi. Z ostrym bólem w sercu i z płaczem dotknąłem ustami piasku mogiły. Nareszcie poznałem Ją, zrozumiałem, co Ona jest i wielbiłem na zawsze — tę Ojczyznę".

* * *

W KOPALNI.

Z powieści Żeromskiego „Ludzie Bezdomni."

Poszli długim chodnikiem. Zblizka i zdala szły szeregi wózków, ciągnionych przez konie. Każdy z tych pracowników wlókł tak za sobą całemi latami przeklęte wozy. Gdy mijali postępującego w ciemności, odwracał na bok głowę i oczy, które już razi żółty blask światła.

Przyszli wreszcie do szybu, który ich z dna kopalni miał podrzucić o sto metrów wyżej. Woda lała się tam strugami, kapała w szalę, ciekła po drzewie cembrowiny. Stanęli w mokrej windzie, wśród ludzi wrzeszczących, przemokłych, ze złemi twarzami i w ciągu jednego momentu wyniesieni zostali na powierzchnię górną. Szli stamtąd ciemnym i nieskończenie długim korytarzem. Było w nim zimno i wilgotno. Strop walił się tu i owdzie, wyginał kapy i miażdżył okładziny. Śmiertelnej czarniawy nie rozświetlały nawet ogniki górnicze. Czasami tylko słyszeć się dawał odległy turkot i krzyk wozaka. I znowu z mroku wynurzał się koń-górnik, odwracał swe smutne, stęsknione, beznadziejne oczy, jakby mu był wstrętny widok człowieka, i ginął w wiecznym grobie.

W pewnej chwili Judym usłyszał przed sobą w ciemnościach rozmowę, a raczej monolog. Ktoś mówił dobitnym głosem:

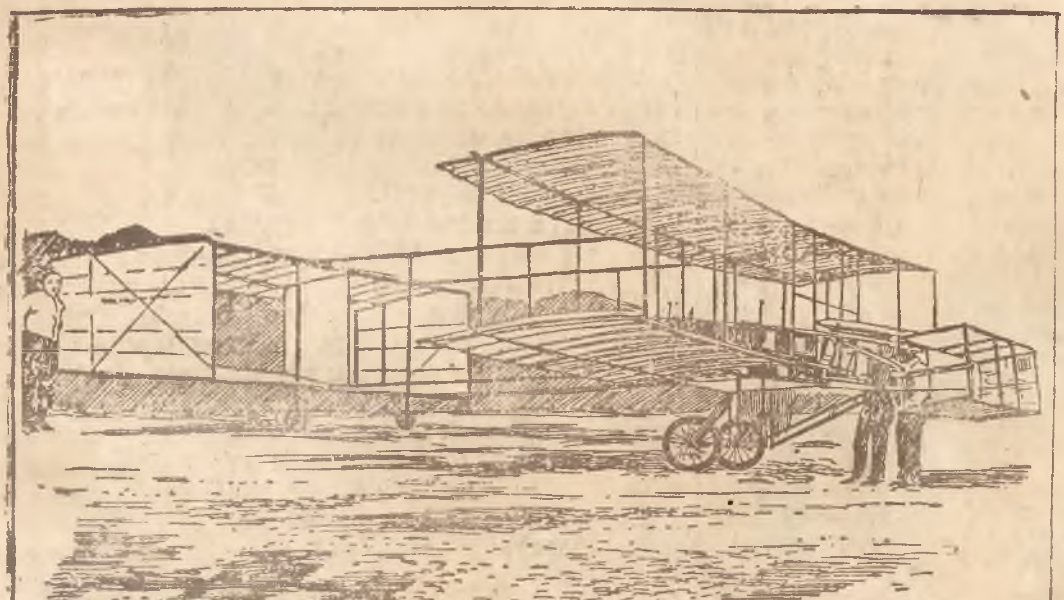
— Fuks, mówię, nie zwalone!

Chwilę trwało milczenie i znowu odzywał się ten sam głos z podwójną natarczywością:

— Nie zwalone, Fuks! Kiej nie zwalone, to nie zwalone...

Korzecki pociągnął Judyma do ściany i szeptem objaśniał, co to znaczy:

— Czasami koła jednego z wózków, szczepionych między sobą, z szyn wyskoczą. Wówczas koń, imieniem Fuks, staje, gdyż nie ma siły uciągnąć, a zresztą i następne wózki zaraz się wykoleją. Poganiacz musi nadnieść i wstawić wózek w szyny. Gdy to uczyni, woła na konia, że już tę robotę wykonał. Ale nieraz przyczepi mu o jeden wózek za wiele i wówczas koń również staje, sądząc, że to skutek wykolejenia. Poganiacz zapewnia go krzykiem, że „nie zwalone", ale koń, pociągnąwszy zlekka, nie rusza się z miejsca, gdyż czuje ciężar większy, niż należy. Wówczas furman musi go przekonać: idzie wzdłuż wózków aż na sam ich



Maszyna latająca.

Wiek dwudziesty nazwią potomkowie nasi „stuleciem żeglugi napowietrznej." Niema bawiem prawie tygodnia, aby ktoś tam gdzieś nie wynalazł nowego jakiegoś statku, przeznaczonego do podróży napowietrznej. Przy każdych takich „narodzinach" nowego statku rozlegają się w świecie okrzyki, że „oto sprawa żeglugi napowietrznej została rozwiązana." Tak oto i obecnie wołają zapaleńcy napowietrzni, gdy wynalazcy Farmanowi udało się na nowo wynalezionej przez siebie maszynie wznieść się w powietrze, przejechać się kawałek i nawrócić z szykiem. W tem właśnie „nawrócenie" leży wielki tryumf najnowszego wynalazcy, bo się to dotąd jeszcze nikomu nie udało. Przyszłość jednak dopiero okaże, czy maszyna Farmana przy „nawracaniu" nigdy się nie „wywróci."

koniec i stamtąd dopiero jeszcze raz uroczyście krzyczy swoje: Fuks, nie zwalone! Natenczas biedny koń godzi się z myślą, że go wyzyskują, zbiera siły i wlecze dalej w ciemności swą dolę. Może nawet przychodzi do świadomości, co to jest, może nawet po cichu wzdycha, albo ściska zębce, ale przystać musi na taki układ, bo gdyby marzył, albo usiłował protestować za pomocą, dajmy na to, stania, toby mu poganiacz batem grzbiet wyłoił i na tem skończyłoby się polepszenie stosunków.

CO TO JEST SZCZĘŚCIE.

Szczęściem jest — umieć przestać na małem —
Cenić co wzniosłe i w życiu całem
Nie być nic dłużnym — i strzedz się win. —
Szczęściem się nazwać modlitwa może —
Szczęściem — kto cierpieć umie w pokorze, —
Szczęściem — kto spełni szlachetny czyn.

WODY W DAWNEJ POLSCE.

(Według Szajnochy.)

Uczeni ludzie dowodzą, że powierzchnia morza Bałtyckiego obniża się stale. Zdanie to znajduje potwierdzenie w tradycyi ludu, jakoby morze Bałtyckie niegdyś, przed wiekami, rozciągało się aż po Grudziądz.

Tak samo jeziora Prus Krzyżackich (dzisiejsze Prusy Wschodnie i Zachodnie) oraz Wielkopolski (Poznańskie) miały przed kilku wiekami nierównie większą niż dziś rozległość.

I tak n. p. jezioro Gopło, które dziś jest zaledwie 3 mile długie, rozciągało się za czasów Jagiellońskich na 5 mil długości. Szeroko rozlane wody stykały się z sobą i spławiały statki z głębi kraju aż do morza.

Cała okolica Kruszwicy podobna była do wyspy oblanej wodami, które łączyły Gopło z Wartą, Wisłą i Bałtykiem. Wtedy jezioro goplańskie było głównym gościńcem handlu i żeglugi, gdyż wszystkie statki z Obry, Warty, Prosny i t. d., chcące płynąć do Gdańska, przez Gopło przeprawiać się

Sprawa Drucego w Anglii.

Cały świat zajmuje się procesem, jaki od dłuższego już czasu toczy się w Anglii. Pewien obywatel londyński, nazwiskiem Hollamby Druce, twierdzi że dziadek jego był w rzeczywistości księciem Portland. Chcąc się ożenić z ubogą mieszczanką, którejby jako książę za żonę wziąc nie mógł, rozdwoił się ów książę na dwie osoby. Jako książę Portland zamieszkiwał dziedziczny pałac, jako obywatel Druce prowadził interes kupiecki i ożenił się z mieszczanką. Ganek podziemny łączył obie siedziby owego podwójnego człowieka. Kiedy się dumnemu księciu sprzykrzyła rola obywatelska Drucego, „wziął się“ i umarł po prostu i kazał się pochować. Tak twierdzi ów dzisiejszy pan Druce, który wytoczył proces o przyznanie mu tytułu dziada księcia Portland i naturalnie jego majątku, o który, jak się zdaje, głównie chodzi. Obrazek nasz przedstawia chwilę otwierania trumny, w której został pochowany stary Druce, a w której wedle twierdzenia skarżącego miały się znajdować tylko sztaby ołowiu zamiast zwłok. Tymczasem ku zdumieniu wszystkich, znaleziono w trumnie jednak ewłokie ludzkie. Zdumiał się zapewne i pan Hollamby Druce, ale nie dał jak do mówią za wygraną, a raczej przegraną. Chce bowiem przeprowadzić dowód, że jednak te zwłoki nie są zwłokami owego Druce, który był zarazem księciem Portlandu. Proces toczy się dalej. Na obrazku naszym widzimy górą



dwie twarze, które miały należeć do jednego człowieka: twarz bez brody ma przedstawiać księcia Portland; twarz z brodą (jak twierdzi skarżący, przyprawioną) kupca Drucego. Na podobieństwie tych dwóch twarzy opiera się cały proces, w którym chodzi o — miliony.

musiały. Jak twierdzą uczeni badacze, była „Mysza wieża", której szczątki do dziś nad Gopłem stoją, nie czem innem, tylko latarnią morską, przyświecającą statkom wśród ciemnych nocy.

Stąd też Kruszwica, leżąca na trakcie handlowym i wodami obronna, stała się stolicą powstającego państwa polskiego. Gdy wody z czasem opadły, upadła i stołeczna wielkość Kruszwicy.

U wszystkich też rzek polskich stan wody był przed wiekami nierównie wyższy, niż obecnie. To też wszystkie były kiedyś rzekami spławnemi, t. j. że wszystkie unosiły na swym grzbiecie większe statki handlowe.

Oprócz Wisły i Dniepru są w dawnem prawodawstwie rzekami portowemi i Styr, Narew, Warta, Dunajec, Wisłoka, Bug, Zbrucz, Wieprz, Tyśmienica, San, Nida i Prosna. Niektóre z nich, jak n. p. Wisła, o tyle niegdyś głębsza, zaczęły już bardzo wcześnie, bo za czasów Jagiełły, opadać i zasuwać się. Inne tam, gdzie dziś czółno na mieliźnie osiada, ładowne komiegi i szkuty niosły. Inne wreszcie zupełnie zanikneły. Będąc zaś zamożniejszemi w wodę, były wszystkie jak naród w lepszym bycie nadmiar niespokojne, zuchwałe, rozuzdane. Już-to nowe sobie koryta pruły, już-to zalewały dawną rolę a tworzyły nowe grunta i wyspy, już-to znowu do dawnych wracały łożysk. Najjawniejszym skutkiem tej niesforności znachodzimy nadzwyczaj szerokie rozlewy. Po dłuższych deszczach stawały całe krainy pod wodami. Naówczas wpoprzek gościńców, po niwach, snuły się liczne łodzie jakby po morzu. Zatopione żniwo wynagradzał sobie rolnik połowem ryb na łanie. Tylko największe wzgórza sterczały ocalonemi stogami zbioru. Według znanego przysłowia „woda bierze, woda daje", przenosiła fale wylewów niekiedy całe gmachy drewniane z jednego miejsca w drugie. Takim sposobem miał stary modrzewiowy kościółek na górze pod Tarnowem nadpłynąć z jakiejś nieznanej strony i zatrzymać się na grzbiecie swojej dzisiejszej posady.

Gdy powódź opadła, okazywały się w miejscu łąk dawnych utworzone przez nią jeziora; w miejscu zagonów — rzeki. Takim wylewom przypisywano powstanie Dunajca, Raby i Skawy. W zimie podczas łomania się lodów płynęły po jeziorach i rzekach kolosalne stosy kry, wspięte jedne na drugie, nibyto skały kryształowe, tysiącem promieni w rozmaitych kolorach lśniące. Zawadziwszy o miasto w drodze, piętrzyły się one do wysokości baszt miejskich, i uderzały szturmem zniszczenia w mury. Gdzieindziej, zwłaszcza w lecie, oczekiwano powodzi jak błogosławieństwa, a rok, w którym „Nil wielkopolski" (Noteć) nie wylał, miano za niepomyślny.

Po tem morskiem zwierciedle wylewów każdorocznych, po tych jeziorach kilkumilowych, rzekach portowych, wiły się we wszystkich kierunkach przeróżne statki, okręty. Mniejsze zawijały do licznych jeziorowych i rzecznych przystani, zwanych niekiedy przewłokami. Większe dążyły do morza i za morze. Rozbity u wybrzeży fryzyjskich okręt toruński wywołał powszechne przypuszczenie, że aż do wspomnianego zniżenia się stanu Wisły mogły w porcie toruńskim największe gościć okręty.

Jak na jeziorze Gople z Myszej wieży, tak na małopolskiej Wisły wybrzeżu z wieży Kazimierza dolnego świeciła nocą szeroko po okolicy żeglarska dla przemijających statków latarnia.

Na innych rzekach drobność statków wetowała się niezmierną ich licznością. Przypomnijmy sobie, jakie mnóstwo najrozmaiciej nazwanych łodzi i łódek, pławiczek i pławic, obijaników, szuhalej, bark, bajdaków o trzech a nawet czterech masztach, wiosłowało do niedawna na jeziorach pińskich z nadejściem wiosny, a poweźmiem wyobrażenie o tłumie żagli na wodach ówczesnej Polski. Zabytkiem tej gęstej w Piastowskich wiekach żeglugi — acz dziś i zabytek już zapomniany — pozostało wielce wydoskonalone słownikarstwo żeglarskie. Według niego starożytne herbowe łodzie, korabie, nawy, znana już za czasów Goworka szkuta, przewożący Krzyżaków do Litwy prom, wreszcie późniejsze komiegi, galary, statki, dubasy — oznaczały tyleż różnokształtnych i różne przeznaczenie mających rodzai statków. Z nich to opłatą ceł od towarów, opłatą przewozu od podróżnych, płynęła do skarbu znaczna część dochodu ówczesnego. Im głębiej w starożytność sięgniemy, tem częściej przypomina się ludna klasa korabników (marynarzy). Do późnych czasów mieli żeglarze polscy nad każdą niemal rzeką, jak n. p. nad Sanem, osobną konfraternię wodną, złożoną z szyprów, rotmanów, szkutników, flisów. Cóż dopiero powiemy o nieskończonej mnogości rybitwów! (Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

15-go lutego 1831: bitwa pod Stoczkiem, w której zwyciężyli Polacy. Moskale stracili 400 żołnierzy; zabrano 12 armat i 250 żołnierzy do niewoli.

16-go lutego 1633: koronacya króla Władysława IV w Krakowie.

17-go lutego 1386: książęta i bojarzy litewscy przysięgają na wierność Polsce.

19-go lutego 1831: bitwa z Moskalami pod Wawrem.

21-go lutego 1530: koronacya Zygmunta Augusta na króla Polski jeszcze za życia ojca Zygmunta I.

22-go lutego 1831: początek bitwy pod Grochowem (pod Olszynką). Na tle tej bitwy napisał zmarły niedawno Wyspiański sztukę „Warszawianka".

23-go lutego 1766: umarł król Stanisław Leszczyński w zamku swym Luneville we Francyi.

26-go lutego 1383: dokonany obór Jadwigi, królewny węgierskiej na królową Polski.

27-go lutego 1839: został rozstrzelony w Wilnie Szymon Konarski, wysłany przez „Towarzystwo Demokratyczne" z Paryża do kraju dla szerzenia świadomości narodowej wśród ludu.

27-lutego 1861: wojsko moskiewskie strzela w Warszawie do mieszkańców. Padło ich pięciu: Karczewski, Rutkowski, Arcimowicz, Brendel i Adamkiewicz.

28-go lutego 1258: znaczne trzęsienie ziemi w Polsce.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.